

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 27

Poznań, niedziela dnia 18 stycznia 1931

Rok XXVI

## Odpowiedź rządu

### w sprawie Brześcia

Warszawa, 18. I. (Tel. wł.) W sobotę uległy konfiskacie następujące pisma: „Gazeta Warszawska“ za artykuł „O niektórych winowajcach Brześcia“ — „Robotnik“ za artykuł „Przekreślono honor sądownictwa polskiego“. Od konfiskaty nie uchronił się nawet „Kurjer Poranny“. Sobotnie „ABC“ skonfiskowano za podanie przebiegu obrad nadzwyczajnego zgromadzenia Koła Prawników Polskich, poświęconego rozważaniom sprawy brzeskiej Sprawozdanie, zawierające przemówienie p. Leona Supińskiego, prezesa Sądu Najwyższego, również padło ofiarą ołówka cenzorskiego.

We Lwowie skonfiskowano wszystkie dzienniki polskie za podanie przebiegu obrad komisji budżetowej. Nie darowano nawet oświadczeniu min. Michałowskiego, złożonemu na komisji. (w)

## Protesty wyborcze

### w Sądzie Najwyższym

Warszawa, 18. I. (Tel. wł.) — W sobotę w Sądzie Najwyższym odbyło się posiedzenie pierwszej Izby, poświęcone sprawom protestów wyborczych. Niektóre skargi z załączonymi dowodami procesowymi przyjęto do wiadomości i wpisano na wokandę. Dla innych niezpełnionych zażądano materiałów dodatkowych.

Pierwsze protesty wyborcze zostaną rozpatrzone w początkach lutego. (w)

## Umarzanie podatku majątkowego

Warszawa, 18. I. (Tel. wł.) Minister skarbu upoważnił izby skarbowe do umarzania podatku majątkowego do wysokości 1000 zł w wypadku stwierdzonej nieściągalności tego podatku. Sumy ponad tę cyfrę pozostawiono decyzji min. skarbu. Umrzenia przeprowadza się z urzędu lub na wniosek płatnika.

Za nieściągalne uważa się pozycje podatku majątkowego, jeżeli otrzymane po przeprowadzeniu egzekucji kwoty nie wystarczają na pokrycie podatku, jak również w tych wypadkach, jeżeli wdrożoną egzekucję zaniechano, ponieważ koszty egzekucyjne przewyższyłyby egzekwowaną kwotę. (w)

## Splata polskiego długu wojennego we Włoszech

Warszawa, 18. I. (Tel. wł.) Dnia 21 grudnia min. skarbu przekazało rządowi włoskiemu ostatnią ratę długu wojennego, zaciągniętego przez Polskę we Włoszech.

Dług ten wynosił 100 milionów lirów i powstał w okresie wojny światowej oraz w pierwszych latach istnienia państwa polskiego. Ostatnia rata wynosiła 10.350 tys. lirów. (w)

## Wybory do Związku prasy zagr. w Berlinie

Berlin, 17. I. (Tel. wł.) W odbytych dziś wyborach do zarządu b. wpływowego Związku prasy zagran. w Berlinie, organizacji, jednoczącej przebywających tu 110 korespondentów prasy całego globu, wybrany został również Polak, dr. Wacław Schmidt, korespondent P. A. T. w Berlinie. M. N.



„Zima“ na Florydzie. — Półwysp Floryda jest najbardziej na południe wysuniętym terytorjum Stan. Zjednoczonych i posiada klimat cieplejszy aniżeli Włochy.

## Wizyta Brüninga i Curtiusa w Warszawie

Wskreszenie idei przyłączenia Austrii do Niemiec — Kontrakcja niemiecka przeciwko porozumieniu państw agrarnych

Berlin, 17. I. (Tel. wł.) Fakt zaproszenia przez austriackiego min. spr. zagr. Schobera — kanclerza Brüninga oraz min. spr. zagr. Curtiusa do Wiednia poczytywany jest w tutejszych kołach politycznych jako przygrywka do zamianfestowania solidarności niemiecko - austriackiej i ponownego wskrzeszenia idei przyłączenia republiki austriackiej do Niemiec.

Ta wizyta polityczna, której przypisują doniosłą wagę, odbędzie się w pierwszych dniach lutego.

Oficjalnie komunikują, że chodzi tu o wypowiedzenie się co do ogólnego położenia w ramach zadań komitetu pan-

eupejskiego, jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że konferencja wiedeńska ma na celu nie tylko ustalenie wspólnej linii taktycznej, lecz również stworzenie bloku oporu wobec porozumienia państw agrarnych.

Rzesza niemiecka i Austria jako państwa wybitnie przemysłowe podejmują niejako kontrakcję, zabezpieczając ich interesy wywozu przemysłowego.

W pierwszym rzędzie korzystają z tej sposobności Niemcy, aby przez silne sprzężenie gospodarcze Austrii przywrócić stan polityczno - terytorjalny istniejący przed pokojem frankfurckim. M. N.

## Sprawa lotników polskich uwięzionych w Opolu

Katowice, 17. I. (PAT.) Polski konsul gen. w Bytomiu p. Malhomme udał się 14 bm. z sekretarzem konsultu, p. Figwerem, do Opola celem skomunikowania się z obrońcą uwięzionych lotników adwokatem Simonem i nadprokuratorem Wolffem co do terminu sporządzenia aktu oskarżenia. Nadprok. Wolff przyrzekł przygotować akt oskarżenia jeszcze dziś i przestać go sądowni. Rozprawę wyznaczono na 31 stycz-

nia. Przewodniczyć będzie dr. Christian, znany z procesu o pobicie artystów polskich w 1929 r.

P. Figwer odwiedził wraz z adwokatem Simonem uwięzionych lotników polskich, którzy dziękowali za rozłoczoną nad nimi przez konsula gen. opiekę.

Dzisiaj rano prasa niemiecka Śląska Opolskiego nawołuje do wydania jak najsurowszego wyroku.

## Gwałtowne burze w półn. Niemczech

W Marchji brandenburskiej orkan spowodował katastrofę kolejową — W zatoce kurońskiej omal nie zginęło 100 rybaków

Berlin, 17. I. (PAT.) Przez całą ubiegłą noc i dziś nad ranem nad północnymi Niemcami szalał orkan, który w wielu miejscowościach wyrządził wielkie szkody.

W Marchji brandenburskiej orkan spowodował katastrofę kolejową. Mianowicie pociąg, kursujący pomiędzy Perleberg a Kyritz, najechał na obalone przez wicher drzewo, które zatrasowało tor. Parowóz, wagon towarowy i 1 z wagonów osobowych wyskoczyły z szyn i przewróciły się, przyczem nadkonduktor pociągu doznał tak cięż-

kich obrażeń, że wkrótce zmarł. Również 2 urzędnicy, znajdujący się w pociągu, zostali ciężko poranieni. Zśród pasażerów nikt nie doznał szwanku.

Berlin, 17. I. (Tel. wł.) Jak donoszą z Królewca, nad zatoką kurońską zerwała się gwałtowna burza w chwili, gdy około 100 rybaków znajdowało się na łodzi.

Wskutek wichury od lodu oderwała się wielka kora, która odplynęła z większą częścią rybaków na środek zatoki. Mimo natychmiastowej pomocy, zdoła-

no uratować tylko dwóch rybaków. Reszta powróciła dopiero dziś przed południem i to tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, mianowicie wskutek przybicia oderwanego kawałka kry z powrotem do brzegu.

## Obrady rady naczelnej P. P. S.

Warszawa, 17. I. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczęły się obrady rady naczelnej P. P. S. pod przewodnictwem b. posta Diamanda. Chodzi o zwołanie kongresu partyjnego, który ma się odbyć na Zielone Świątki.

## Tajny układ między Niemcami, Włochami i Rosją

Wiedeń, 17. I. (PAT.) „Neue Freie Presse“ donosi z Paryża. Wychozący w Paryżu organ rosyjskich emigrantów „Renaissance“ twierdzi, że między Niemcami, Włochami a Rosją zawarty został tajny układ w sprawie budowy rosyjskich łodzi podwodnych na morzu Czarnym. Plan budowy wypracowany został w Niemczech, a wykonany we Włoszech. Już teraz wysłane zostały do Mikołajewskiej części składowe dla 100 — 120 łodzi podwodnych. Łodzie te będą pod komendą niemiecką. Niemieckiej admirał Kuhlmann obejmie później naczelną komendę nad całą rosyjską flotą podwodną. Podobny układ między wymienionymi państwami ma być zawarty także i w sprawie budowy samolotów wodnych.

## Z sejmiku gdańskiego

Gdańsk, 17. I. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie sejmiku gdańskiego trwało bez przerwy z górą 11 godzin i zakończyło się o godz. 2,45 w nocy.

Rekord przemówienia parlamentarnego na trybunie sejmiku gdańskiego osiągnął poseł komunistyczny Plenikowski, który wygłosił mowę obstrukcyjną, trwającą 8 godzin.

Do uchwalenia ustawy o pełnomocnictwach nie doszło, gdyż przy ostatnim głosowaniu w niewyjaśniony dotąd sposób zginęła 1 kartka. Okazało się bowiem, że przy 36 głosujących, z urny wyjęto tylko 35 kartek. To uniemożliwiło dalsze głosowanie.

## Na warszawskim bruku

### Różne knajpy

Szampańska wyspa. — Zalewanie dużego robaka. — Nowy Fukier. — „Stylowa gospoda towarzyska“. — Dwumetrowy weksel. — „Resursa Artystyczna“. — Bar automatyczny. — Bar ruchomy jest najtańszy.

(Korespondencja własna).

Warszawa, 17 stycznia.

Zawstydzilem się setnie. — Byłbym przysięgał, że tego roku konsumpcja szampana spadła. Aż tu... No, niech Bozia da zdrowie świetnemu feljetoniście działu gospodarczego „Kurjera Poznańskiego“, że mi oczy otworzył (Nr. 10 z 8 b. m.).

A więc nigdy jeszcze tyle szampana nie wypito u nas, co w tym roku? No, no! Jak to pozory mylą! Myślałby kto, że nas ledwie na kefir stać!

Chociaż z tym szampanem... Może to i nie bez przyczyn. Wiadomo — ciężkie czasy, więc trzeba załatwić robaka. A robak tym razem wyjątkowo dorodny, więc się w byle czym nie dał utopić... Ano, ano...

W Warszawie nawet otwarto nową „topiel“ dla „robaków“. — Nie jest to zwykła knajpa, więc warto jej parę słów poświęcić.

Kiedyś, tego lata, znakomity krytyk i kierownik działu „Kultury i

Sztuki", pan Witold Noskowski, w korespondencjach z podróży do Sztokholmu poświęcił dużo miejsca pewnej uroczej starej knajpie skandynawskiej. Nie znam tej knajpy, ale zachwyty tak świetnego pióra jest dla mnie dostateczną rękojmią słuszności pochwał.

Wzdychałem wraz z korespondentem. — Czemuż to u nas niema czego podobnego? Cóż „Palais Royal”, „Europa”, czy „Oaza”? Takich jest w każdej stolicy dziesiątki. A ot, Sztokholm posiada osobliwość...

Jest w Warszawie przepiękny rynek Starego Miasta, wspaniale uporządkowany, wychwaszczony od żydowskich sklepików i wspaniale polichromowany przez najlepszych malarzy. Jest w tym rynku kilka pereł starej mieszczańskiej patrycjuszowskiej architektury: Kamienica Barczykowska, kamienica książąt Mazowieckich, kamienica Fukiera...

Anno domini 1610. Nad wejściem jednego z domów staromiejskich zasłaniała pustymi kłosa słomiana wiecha. — Pan Fukier otworzył tu winiarnię 321 lat temu.

Nad uliczkami Starego Miasta przevalały się wieki, — winiarnia trwała. I przetrwała. Jej piwnice dwupiętrowe, jak kretowiska ciągną się pod rynkiem i sąsiednimi posesjami. A kryją skarby.

Czy wiecie, że najstarsze wina węgierskie na świecie tutaj właśnie drzemają pod pawimentem kamiennym rynku Staromiejskiego? Stary Franz Joseph stąd je na uroczyste festy do wiedeńskiego Burgu sprowadzał. Stąd, nie z Budapesztu.

Otóż stara winiarnia, która przez trzy wieki bywała świadkiem doli i niedoli narodu, mieściła się w dwóch izbach sklepionego parteru. Na górnych piętrach mieszkali pokolenia Fukierów. Dzisiaj (od kilku dni) w izbach pierwszego piętra urządzono „Stylową gospodę towarzyską”. Otwarcia i poświęcenia dokonał ks. biskup Szlagowski, a pierwszymi gośćmi byli członkowie ciała dyplomatycznego, z ambasadorem Francji i jego małżonką na czele.

„Gospoda” wszystkim zaimponowała wytwornym smakiem urządzenia, podniesionego przez urok starych murów. Urządzenie to nie byle jakie. Obliczono je na stołeczną reprezentację. — Dywany, stylowe meble, jedwabne obicia ścian, brzozy, srebra, kryształy...

Pani La Roche nie miała dość słów zachwyty, a wraz z nią dyplomaci. — Trudno biednej dziś Warszawie ołsnąć bogactwem zamożny Zachód, ale potrafiła ołsnąć go kulturą smaku.

Kiedy mowa o knajpach, to jedźmy dalej.

Zapomnijmy na chwilę o tem, że w Warszawskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej złożono ciekawe curiosum — dokument. Dokument czasowy. — Weksel dwumetrowej długości. Suma wypisana brzmiała... złotych sto! Dalej podpisy 200 zyrantów i akt protestu. — Weksel ten zapoczątkuje zapewne „muzeum nędzy”...

Ale zapomnijmy o tem na chwilę. Jedźmy do „Resursy Artystycznej”. Mieści się ona w podziemiach Filharmonji. Wstęp dla członków i zaproszonych gości. Wytwornie — choć nie luksusowo — urządzone dwie sale, pokoje do gry w karty, fryzzeria (ważne w święta!) — i scenka miniaturowa, która, zda się, czeka jakiegoś nowego „Zielonego Balonika”.

„Po teatrze” rojno i gwarno. Kto chce się nasycić widokiem artystycznej Warszawy, niech tam idzie. Znajdzie kogo chce: i Junoszę - Stępowskiego, i Modzelewską, i Smosarską, i Jaraczę, i Hemara, i Romanównę, i Pogorzelską, i Fryczę, i Drabikę, i — Bóg wie kogo! — Słowem elita artystyczna.

Kto chce przegryźć coś szybko i tania — niech idzie na Marszałkowską do pierwszego w Warszawie baru - automata. Już można się tam dostać, bo w pierwszych dniach oblegały go tłumy nie głodnych, lecz ciekawych. Warszwawiacy to duże dzieci.

Ale jeśli komu i to za drogo, to... Tylko proszę śmiało. — Koło pomnika Mickiewicza jest całkiem tani bar...

— Pan pozwoli kieliszeczek mocniejszej, czy słabszej?...

Z kieszonki szarego palta wychyla się szyjka butelki, plyn bulgoce do szklanek, a potem do gardła... Aa! Psia...!

— Zakąsaczek?

Z drugiej kieszonki wysuwa się kawał kiełbasy i bulka. Rachunczek — złotówkę! Bez podatku magistrackiego!

— Felek, glina!

— Dęba, brachu!

Ruchomy bar już się zlikwidował. Koło pomnika przechodzi majestatycznie „głina”, — tyle, co poznański „szkieł”.

Sas.

## W kraju i w świecie

## Spustoszenie

Szkolnictwo polskie w odrodzonym państwie nie zjawilo się w jednym okamgnieniu i pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Jest to powolna, zmułna i niewykończona budowa. A złożyła się na nią praca ludzi, oddanych temu dziełu, znających się na niem, wzbogacających się w doświadczenie.

Nagle pojawia się wiadomość, że dnia 8 bm. zawiadomieni zostali urzędowo o przeniesieniu w stan spoczynku w samym tylko departamencie szkolnictwa ogólnie - kształcącego, który u nas jest uciążliwszy, bo obejmuje szkolnictwo powszechne, średnie, seminarja nauczycielskie, pp. dyr. Złobicki, nac. wydz. Reiter, nac. wydz. Radwan, nac. wydz. Gubrynowicz, wizyt. Mikułowski, wizyt. Borszewski, wizyt. Stetkiewicz, a równocześnie w innych działkach: nac. wydz. nauk. Dzik, kurator Szwemin w Toruniu, kurator Zawadzki w Warszawie, wizyt. Fedorowicz w Wilnie, wizyt. Oziębły w Łodzi, wizyt. Sadowski w Łodzi, wszyscy przed wyśłużeniem 35-ciu lat, przeważnie po 15-tu do 23 latach, w jednym wypadku po 27 i w jednym po 30 latach.

Rozmiary zmian niebywale, a niema w kraju nikogo zajmującego się szkolnictwem, ktoby nie zdawał sobie sprawy z ich doniosłości.

## Któż bowiem są ci usunięci?

P. Władysław Złobicki ma dzisiaj 50 lat. Pamiętam go z czasów nauki w uniwersytecie lwowskim, gdzie był asystentem śp. Marjana Smoluchowskiego, światowej sławy fizyka, który bardzo go cenil. Jest następnie prof. gimnazjum św. Anny w Krakowie i wkrótce dyrektorem wzorowego seminarjum T. S. L. w Krakowie. Potem został przydzielony do Rady Sz. Kr. we Lwowie i w czasie wojny, w r. 1915, w Lublinie staje się wraz z p. Reiterem głównym organizatorem szkolnictwa polskiego w Kongresówce. W r. 1917 zostaje naczelnym inspektorem szkolnictwa powszechnego w min. w. r. i o. p. w Warszawie. W okresie niepodległości jest od r. 1921 szefem sekcji, następnie dyrektorem dep. szkolnictwa powszechnego, a od r. 1928 dyr. połączonego z dwu departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego. Napisał najlepszy podręcznik fizyki dla niższej szkoły średniej. W zakresie spraw szkolnictwa powszechnego i średniego, jest, krótko mówiąc, powagą, na co, obok wybitnych zdolności i wielkiej pracy, złożyły się lata doświadczenia na bogatym w odmiany gruncie. Gdy niespełna dwa lata temu, w komisji oświatowej Sejmu, słyszałem exposé p. dyr. Złobickiego o wniosku bardzo szerokim w sprawie szkolnictwa mniejszości narodowych, wygłoszone w obecności ówczesnego wiceministra oświaty p. Czerwińskiego, rzeczowe, bystre, jasne, przekonujące, widziałem, że wszyscy obecni zdają sobie sprawę, iż mają przed sobą postać w swym zakresie pierwszorzędą. Widocznie takie jest do ostatnich chwil przekonanie także zwierzchników, skoro p. Złobicki jeszcze w r. 1930, na wniosek p. min. Czerwińskiego, otrzymuje 3-ci stopień służbowy, t. j. równy stopniowi wiceministra.

Po co te szczegóły? Bo w nich widać najbardziej prawidłowy, oparty na nauce i na zawodowej pracy, bieg służby. Jest tak, jak być powinno.

I bodaj tu właśnie jest to, co... dzisiaj niedogadza.

Czyż mam taksamo szczegółowo mówić o wszystkich innych usuniętych?

P. dr. Marjan Reiter, tłumacz Marka Aureliusza, polonista stawiony jako nauczyciel gimnazjalny przez wielu, a m. in. wielokrotnie przez p. Kaden - Bandrowskiego, który był jego uczniem, potem przydzielony do Rady Sz. Kr. we Lwowie, gdzie od r. 1908 wydaje swe słynne trzy czytanki polskie, organizator szkolnictwa powszechnego w Królestwie, twórca jednolitego programu szkolnictwa powszechnego w całej Polsce, od r. 1921 naczelnik tego działu, widocznie znów bardzo ceniony, skoro w r. 1930 dostaje wyjątkowo 4-ty stopień służbowy.

P. Władysław Radwan, od r. 1919 naczelnik wydziału seminarjów nauczycielskich, główny organizator wraz z p. St. Dobrowolskim całego kształcenia nauczycieli w Polsce, autor pięknych prac z zakresu szkolnictwa, przodownik t. zw. szkoły jednolitej, którą ja n. p. wespół z wielu innymi zwalczałem, gdzie mogę, co nam nie przesłania jednak tej prawdy, że p. Radwan jest jedną z wybitnych i silnych osobistości naszego szkol-

nictwa. gorąco oddany temu zawodowi, odznaczający się prawością myśli i działaniem.

P. Władysław Gubrynowicz, urzędnik ministerstwa oświaty w Wiedniu od r. 1907, a ministerstwa polskiego w Warszawie od r. 1919, jest wykonawcą bardzo trudnej ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich i kierownikiem tego działu, wymagającego wielkiej staranności i przedmiotowości.

P. dr. Tadeusz Mikułowski, doskonały germanista z wykształcenia, od r. 1919 wizytator ministerstwa do dziś, a przejściowo w tym okresie naczelnik wydziału, postawił na nogi cały dział dokształcania nauczycieli szkół powszechnych, a częściowo także szkół średnich, co widać dobrze już w zestawieniach statystycznych, a o czem lepiej można się dowiedzieć w zetknięciu z nauczycielami.

P. Adam Borszewski, filolog, ze szkoły krakowskiej, od roku 1917 inspektor w Łęczycy, od r. 1922 wizytator okręgu szkolnego w Łodzi, od r. 1924 wizytator ministerstwa w wydziale kształcenia nauczycieli, a następnie w wydziale szkół powszechnych.

P. dr. Stanisław Stetkiewicz, który był wizytatorem na Pomorzu, a następnie naczelnikiem wydziału w Wilnie, należy do najlepszych w ministerstwie znawców spraw mniejszościowych szkolnictwa.

A poza departamentem szkolnictwa ogólnokształcącego?

P. Jan Szwemin, obecny kurator pomorski, poprzednio wybitny naczelnik wydziału szkół powszechnych w Poznaniu, oraz obok p. Steina współorganizator szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku, p. Grzegorz Zawadzki, poprzednio dyrektor departamentu szkół średnich, a obecnie bardzo zasłużony kurator trudnego okręgu warszawskiego, p. Zygmunt Fedorowicz, od dwu dziesiątek lat pracujący w Wileńszczyźnie i najteższa siła tamtejsza, oraz inni wymienieni, są osobistościami produkującymi w naszym szkolnictwie.

To nie same tylko nazwiska. Każde z nich mówi o dokonanych dziełach i każde jest wyrwane z warsztatu żyjącego. To spustoszenie.

## Jakież zaś powody usunięcia?

Oczywiście polityczne. Ale w jakim znaczeniu?

Urzędnicy ci stali zdala od polityki. W większości wypadków trudno by nawet było powiedzieć, czy są zbliżeni przekonaniem swemi i poglądami do jakiegos stronnictwa. Można chyba powiedzieć, że nie drepką w lot za przekonaniem pomajowych ministrów, p. Świtalskiego, czy p. Czerwińskiego. Ale to chyba nie jest ani obowiązkiem, ani nie mogło być wogóle zaletą pracowników państwowych, a zatem nienadążanie nie w służbie, ale w przekonaniach politycznych nie może być uczciwie i godnie powodem usuwania.

Nie. Usunięci oni zostali nie za to, że wprowadzali politykę w urzędowanie. Usunięci zostali za to, że nie wprowadzali polityki w urzędowanie. Pp. Świtalski i Czerwiński na czele ministerstwa w. r. i o. p. stale w przemówieniach swych głosili, że w młodzież należy wpajać cześć dla rządzącego obecnie obozu, wysuwając to na czoło zadań wychowawczych. I właśnie w chwili, gdy przystępowano do obecnych rugów, potrzęsano znowu temi hasłami główne pismo obozu rządzącego („Gaz. Polska” z 16-go grudnia 1930 r.):

„Są ciągle jeszcze i tacy nauczyciele i tacy kierownicy szkół i tacy wyżsi urzędnicy oświatowi. A są dlatego, że potrafili uspić czujność swego otoczenia, że ustroili się w barwę ochronną, że grają rolę wyznawców ideologii marszałka Piłsudskiego. Ale ta gra nie może trwać długo. Barwę ochronną należy jaknajprędzej zetrzeć z tych ludzi i, odstoniwszy ich właściwe oblicze, pożegnać się z nimi raz na zawsze...”

Oto objaśnienie usunięcia. Nie wolno pracować w szkolnictwie polskim, jeżeli się nie należy politycznie do obozu rządzącego. Jest to aż dżkie w swój prostocie.

Tu jest istota rzeczy. Usuwa się pracowników najwybitniejszych, jakich ma nasze szkolnictwo, bo trzeba, aby przyszli t. zw. swoi. Pod znakiem mianowania wiceministrem p. Pierackiego, dotychczasowego naczelnika wydziału szkół średnich w departamencie szkolnictwa ogólnie - kształcącego w mini-

sterstwie, dokonują się i te wszystkie nowe obsadzenia. W szkolnictwo nie wniesie to żadnej myśli twórczej, żadnego dociegnięcia do poziomu pracy wybitniejszych ludzi usuwanych, ale stanie się zadość hasłom p. Świtalskiego i p. Czerwińskiego w szkolnictwie, że wychowanie młodzieży trzeba przejąć politycznym uwielbieniem obozu rządzącego dziś w Polsce. Kto się do tego nie nadawał, bo inaczej pojmował zadania szkoły, musi odejść, choćby był najznakomitszym pracownikiem. I tu tkwi to niszczycielskie obniżanie poziomu, które jest głównym i najgroźniejszym znamięm obecnego naszego życia nietylko w szkolnictwie, ale wszędzie. Stanisław Stroński.

## Obniżenie cen w restauracjach

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł.) Organizacja przemysłu gastronomicznego w Stanisławowie uchwaliła obniżyć ceny potraw i napoi, podawanych w restauracjach, o 15 proc. (w)

## Wypadek zastępcy komisarza rządu w Warszawie

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem na samochód zastępcy komisarza rządu stol. m. Warszawy p. Opińskiego wpadła jadąca z wielką szybkością taksówka.

Samochód komisarza uległ rozbiciu. Wicewojewoda Opiński ma silnie potłuczone lewe ramię. (w)

## Huragan nad Stryjem

Stryj, 17. 1. (PAT.) Dzisiaj w nocy nad miastem przeszedł silny huragan, który zerwał kilka dachów i uszkodził druty telegraficzne i telefoniczne. Poza to silnie została uszkodzona sieć elektryczna, wskutek czego miasta Stryj, Drohobycz i Borysław zostały bez światła.

## Najbliższe nowości w Operze

Po świeżo wystawionym balecie, który spotkał się z tak sympatycznym przyjęciem publiczności i prasy, repertuar Teatru Wielkiego przyniesie w tych dniach piecizolowicie przygotowane wznowienie nastrojowego dramatu-muzycznego „Holender tułacz” Wagnera z p. Eugenjuszem Majem w partji tytułowej i pod kierownictwem muzycznym p. Bolesława Tyllji. W obsadzie dalszych partyj czołowe siły zespołu: p. Bojar - Przemieniecka (Senta), p. Urbanowicz (Daland) i p. Tarnawski (Eryk).

Również jeszcze w tym miesiącu wejdzie na afisz słynna opera komiczna Offenbacha „Piękna Helena”, której pierwsze przedstawienie będzie równocześnie świętem ulubieńca publiczności naszej p. Bratkiewicza, obchodzącego 35-letnie pracy scenicznej. W uroczystym tem przedstawieniu wezmą udział siły operowe m. in. świetna nasza primadonna p. Zofja Zmigród - Fedyczkowska; artystka wystąpi w partji tytułowej. Parysem będzie p. Roy, a Mene-lauserem jubilat p. Bratkiewicz. Reżyseruje p. Sendek, dyryguje p. Latoszewski.

Pozatem odbywają się też intensywne próby z najbliższej nowości operowej, którą będzie prapremjera „Młyna Djabelskiego” Ludomira Różyckiego. Próbami kieruje osobiście dyr. Wojciechowski.

## Napad bandyty

Wczoraj o godz. 18,20 do przechodzącego ulicą Babińskiego Marjana Nowickiego (M. Garbary 2) przystąpił jakiś podejrzaný osobnik i zażądał zapalek. Gdy Nowicki oświadczył, że ich nie posiada, nieznanomy dobył błyskawicznym ruchem noża i uderzył nim Nowickiego w prawe przedramię, przecinając mu tętnicę. Na krzyk ciężko rannego zuchwały napastnik zbiegł niepoznany.

Nowicki udał się na stację pogotowia lekarskiego (55-55), skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala. (z)

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej. Wkładka 1 zł rocznie. Konto P. K. O. 30  
Zawiesz się a spełnisz swój obywatelski obowiązek

Z cyklu: *Artyści wielkopolscy*

## Franciszek Ryll

„Sława artystów! Nie dziwne mi  
wieniec,  
Miałem ich pełne dwie, o te dwie  
pełne ręce,  
Gdy mój święcił dzień trzydzie-  
stu lat na scenie,  
Okłaski miałem ich, uznanie i zna-  
czenie.  
Efemeryczne to, przez jeden wieczór  
lamp,  
A gaśnie, gdy pogasną skrecone  
rzędy ramp.“  
„Wyzwolenie“ — akt III.

Mógł tak — za starym aktorem z  
„Wyzwolenia“ Wyspiańskiego powie-  
dzieć o sobie p. Franciszek Ryll, kiedy  
to, nie tak dawno jeszcze, święcił śre-  
brny ze sztuką sceniczną jubileusz (18.  
maja 1922). Wieniec miał „dwie pełne  
ręce“, poklask widowni, uznanie — a co  
za tem idzie i sławę. Z racji jubileu-



Franciszek Ryll.  
Fot. R. S. Ulatowski

szu pisma sążniste zamieścili artykuły,  
zamianowano go członkiem honoro-  
wym Z. A. S. P. (coprawda w trzy lata  
później!) — a pozatem „honoris  
causa“ przypadł mu zaszczyt i tytuł  
Mistrza oraz nestora poznańskiej orga-  
nizacji p. t. „Dom Artystów“. Kto znał  
działalność tego nieodżałowanej pamięci  
artysty - obywatela, jego wielką mi-  
łość i wierność dla Sztuki Polskiej, jego  
pełną poświęcenie pracę obywatelską z  
czasów niewoli, ten dzielił się radością  
z zaszczytu, jaki go spotkał — tem bar-  
dziej, że Ryll był dzieckiem Poznania  
a honoru tego dostępują tylko najzasłu-  
żeńsi. Być może, że największą radość  
sprawił sercu p. Franciszka list treści  
następującej:

„Szanowny Panie Franciszku!  
Czcigodny Jubilate!

„Z powodów niezależnych odemnie,  
nie mogę wziąć osobiście udziału w dzi-  
siejszej uroczystości na rzecz Pańskiej  
Dwudziestopięcioletniej pracy dla sztuki  
— proszę przyjąć odemnie serdeczne ży-  
czenia dalszej tak owocnej działalności  
w zdrowiu i uznaniu wszystkich, którzy  
cenią wysokie Pańskie zdolności. Chwilę  
dziejszą znaczącą skromną pamiątką, ja-  
ko wyraz rzetelnego uznania dla artysty



W roli Clausa w „Burmistrzu ze Styl-  
monden“ — Maeterlinka.  
Fot. R. S. Ulatowski

i człowieka, z którym chciałbym jak naj-  
dłużej pracować dla dobra naszej uko-  
chanej Sztuki.

Co daj Boże!“

Roman Żelazowski.

Niestety niezbyt długo razem praco-  
wali. Tak być musiało i tak im sęd-  
no. Żelazowski kryje darń na  
cmentarzu lwowskim a Franciszek Ryll  
leży cichy i umęczony znoju pełen  
pod czarną ziemią najukochańszego  
miasta. Gdyby był Francuzem, Wło-  
chem czy Niemcem, mówionoby o nim  
w superlatywach. Ale, że był Pola-  
kiem, przeto może tylko Poznań pamię-  
ta, że żył tu doniedawna aktor, jakich  
dzisiaj niewiele pozostało. Aktor - ar-  
tysta, z poświęceniem pełniący straż u  
podwoi prawdziwej świątyni sztuki.  
Aktor - wychowawca, społecznik, Der-  
wid, wygrywający na strunach poezji  
myśl polską, przyobleczoną w prorocze  
„nie zginęła, póki my żyjemy“.

„In illo tempore“ bywało, że  
aktor polski niósł swą sztukę z zapalem  
i poświęceniem dla sprawy wielkiej  
narodowej. Takim był s. p. Ryll. Pa-  
miętam, kiedy to na dwa lata przed wy-  
buchem wojny światowej zespół arty-  
stów teatru poznańskiego objeżdżał  
Wielkopolskę z „Dziadami“ Mickiewi-  
cza. Pamiętam „pysznego“ księdza —  
którym był p. Franciszek. Czyż przed-  
stawienia te pod okiem pruskiej policji  
i z arcydziełem tak polskiem, że słowo  
każde jak klin wbija się w serce na  
zawsze — nie równały się bohaterstwu?  
Kiedyindziej znów (już w czasie woj-  
ny) z niegasnącym zapalem deklamuje  
„graje, grajku“ Lenartowicza na ja-  
kimś obchodzie w sali Ogrodu Zoolo-  
gicznego, krzepiąc w słuchaczach wiarę  
w bliski już dzień wyzwolenia. A —  
„piosenki żołnierskie“ Wilkanowicza,  
wygłoszone w tej sali, bodajże w przed-  
dzień pamiętnego 27-go grudnia, — i  
„Dziady“ w Berlinie wobec tysięcznych  
rzesz rodaków? Czyż nie przebija w  
tem wielki patriotyzm gorąco kochają-  
cego swój kraj obywatela?

To ukochanie wszystkiego, co pol-  
skie, ten gorący patriotyzm, być może,  
pchnął młodego podówczas zapaleńca  
na deski sceniczne. Było to w r. 1897  
za dyrekcji Edmunda Rygiera. Scena  
pознаńska była w tych latach sumien-  
ną szkołą młodego pokolenia aktorskie-  
go. Tutaj bowiem Ludwik Solski „za-  
chwycił“ widownię Jontkiem w „Hal-  
ce“. Jaracz, Osterwa, Junosza - Step-  
owski i w. in. wychodziło z Poznania na  
gieldę teatrów warszawskich lub do  
Tadeusza Pawlikowskiego, dzierżącego  
ster najlepszego wówczas teatru pol-  
skiego w Krakowie — teatru w całym  
znaczeniu tego słowa. Trzy lata trwał  
termin młodego adepta, uzupełnieniem  
jego było sześć dalszych sezonów  
(1900 — 1906) włości artystycznej po  
b. Królestwie w antreprezje Janow-  
skiego. Gdy zaś po roku 1906 dyrekto-  
rzy teatru wileńskiego pp. Nuna Mło-  
dziejowska i Janowski zakontraktowali  
Rylla do Wilna, znaleźli w nim już tę-  
giego artystę, któremu można było po-  
wierzyć niejedną odpowiedzialną rolę.  
Przez sześć lat pracy w grodzie Gedy-  
mina Ryll zmęźniał, talent jego rozsze-  
rzył skalę upodobań i nabył takiej bie-  
głości sceniczej, że potrafił już — nie  
nauczysz się roli — grać bez próby,  
za suflerem, umiał ukazać się w każdej  
masce i w każdym kostjumie — w to-  
dze czy w kontuszu, w komedji, czy  
tragedji, zawsze z niezawodną pewno-  
ścią siebie. W roku 1912 Ryll powraca  
do rodzinnego Poznania, któremu po-  
święcił wszystkie dalsze lata umiłow-  
anej pracy aktorskiej — aż po swój zgon.

Przez tych piętnaście lat pracy na  
scenie poznańskiej artysta stworzył ga-  
lerję typów, dziś jeszcze niezapomnia-  
nych. Emploi jego, obracający się  
głównie dokoła ról komicznych, sięgał  
niekiedy po szczyry życia tragizm, wy-  
rażony n. p. w dwu tak odmiennych  
kreacjach jak Claus'a w „Burmistrzu  
ze Stylmonde'u“ i starego Ekdala w ib-  
senowskiej „Dzikiej Kaczce“. Przywra-  
rdo do Rylla, niestety zresztą, miano  
komika — mimo, że nigdy nie zdradzał  
specjalnej skłonności do tego gatunku  
łatwo strawnego repertuaru. Powie-  
działbym, że „leżał“ mu raczej typ po-  
staci jowialnych z lekką domieszką hu-  
moru w rodzaju Patra Bentivogla z sta-  
rej komedji Schöntana „Odrodzenie“ —  
wystawionej jeszcze w czasach wojny  
światowej, a wznowionej później z Żel-  
werowiczem na gościnnych występach.

\*) Ryll urodził się w Poznaniu w roku  
1878, tutaj ukończył szkoły średnie i tu-  
taj stawiał pierwsze kroki na scenie Te-  
atru Polskiego.

Analogja porównawcza pomiędzy obu  
artystami wypadła na korzyść Rylla.  
Był on niemniej śmieszny, ale za to  
głębszy, naturalniejszy, na co predesty-  
nowały go i specjalne warunki ze-  
wnętrzne i doskonale postawiona przez  
autora postać sympatycznego „fratra“.

Choć placz często konał na ustach  
Franciszka Rylla, pozostawił on po so-  
bie pamięć bogatego repertuaru Teatru  
Polskiego z przed lat kilku. Z najwy-  
bitniejszych ról jego wymienić należy:  
prof. Pytel w komedji Winawera „Roz-  
twór prof. Pytla“, „Miłość czuwa“ (pro-  
boszcz), Horodniczy w „Rewizorze“,  
„Teś“ — Abrahamowicza i Ruszkow-  
skiego, „Damy i Huzary“ (kapelan, póź-  
niej major), organista — „Zaczarowane  
Koło“, „Grube ryby“ (Pagatowicz), św.  
Gwalbert — „Lilla Weneda“, Chrysal —  
„Sawantki“ Moliere'a, Wyciór — „Dzie-  
je Salonu“, „Wesele Fonsia“ — Rusz-  
kowskiego, Barnaba w „Chrześcijańsku  
Wojennym“ i w. in. aż po kapitalnego  
Claus'a w „Burmistrzu ze Stylmonde'u“  
— Maeterlinka. W tej różnorodności tkwi-

ła tajemnica jego talentu. Był czas, że  
jego się tylko widziało i słyszało na sce-  
nie a to w latach wojny, kiedy słowo  
polskie było zbawczego jutra pomo-  
stem.

Mógł więc Ryll u końca swego ży-  
cia powiedzieć słowami twórcy Teatru  
Narodowego, Wojciecha Bogusław-  
skiego:

— „mała odrobina sławy zdawała im  
się być za wielką tyloletnich prac  
moich nagrodą.

— „milczałem zawsze, nie dowodami  
pokonany, ale pewny jak byłem i  
jestem, że papieru świstek prędko  
zginie, a prawda wiecznie żyć będzie.

— „sławę moją zostawiam zdaniu po-  
tomności, a jeśli w sercu choć jedno-  
go prawdziwego Polaka pozyskam,  
wdzięczne starań moich wspomnie-  
nie, jeszcze na tamtej stronie grobu  
szczęśliwym będę.“ —

bowiem: — „Mihi sufficit unus  
Plato, pro cuncto populo!“

Hilary Majkowski.

## List do marszałka Piłsudskiego

prezesa komisji spraw zagr. francuskiej Izby Deputowanych  
p. Boncoura oraz prezesa grupy parlamentarnej francusko-  
polskiej p. Locquina

List pp. Boncoura i Locquina do mar-  
szałka Piłsudskiego podajemy w celach  
informacyjnych. List po skreśleniu  
dwóch zwrotów ostrzejszych brzmi, jak  
następuje:

Paryż, 10 października 1930.

Panie Marszałku!

Ci, którzy zwracają się do Pana, to  
dwaj szczerzy i gorący przyjaciele Pol-  
ski, dwaj ludzie, którzy wspólną troską  
otaczają Pański kraj i własny, a którzy  
nie mogą dłużej chować w sercu boles-  
nego wrażenia, jakiego doznali wobec  
wiadomości o zarządzonej właśnie  
przez Pana ściganii członków Sejmu i  
Senatu i dziennikarzy.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę z  
niezwykłości naszego wystąpienia wo-  
bec Pana, w wypadku, gdyby ono plynę-  
ło w jakiegokolwiek mierze z pobudek  
stronniczych, lub, gdyby miało, bezpo-  
średnio czy pośrednio, przybrać wra-  
cania się w sprawy wewnętrzne innego  
kraju, bez względu na ścisłość szczegó-  
lnych więzów przyjaźni, które nas z nim  
łączą. Ale nasze wkroczenie podyktowa-  
ne jest uczuciem, dla którego Pan sam,  
co Panu zaszczyt przynosi, obficie się  
niegdyś odwoływał, mianowicie solidarno-  
ści, która w wspólnej walce łączy  
wszystkie demokracje świata.

Zasady, które obudziły nadzieje na-  
rodów uciśnionych, owe święte maksy-  
my, do których ostatni król polski Sta-  
nisław August w roku 1791 publicznie  
się przyłączył w sposób tak wzruszają-  
cy w liście historycznym, skierowanym  
do Zgromadzenia Ustawodawczego  
francuskiego, te prawa niezniszczalne,  
zapisane w ujęciu ostatecznym w De-  
klaracji Praw Człowieka i Obywatela,  
która dzięki sile idei stała się prawem  
podstawowym narodów, nie są warto-  
ścią jednego, ale są dziedzictwem  
wszystkich narodów wolnych, między  
którymi ustalają węzły przyrodzone,  
prawdziwą wspólność rzeczywistą, o-  
partą na tożsamości dążeń politycznych  
i pojęć społecznych.

Naruszenie ich w jakimkolwiek  
państwie odczuwane jest we wszystkich  
innych, jako groźba pośrednia, skiero-  
wana przeciw ich własnym swobodom.

Ta solidarność międzynarodowa, będąca  
znamięniem współczesnych demo-  
kracji, które wyszły z ducha rewolucji,  
francuskiej, lub są nim przepełnione, jest  
dzisiaj, czy się chce czy nie, faktem hi-  
storycznym, któremu przeczycie lub któ-  
rego zniszczyć nikt nie może.

Czyż wolno nam dodać, nam, którzy  
stanęliśmy jako przodownicy przyjaźni  
z Polską w łonie naszego stronnictwa,  
że własne dobro Polski także tu w grę  
wchodzi. Świadczy o tem historia, przy-  
pominając nam, że, jeśli Wasz szlachet-  
ny naród, rozziartowany i dręczony,  
zdołał zachować życie w potrójnym gro-  
bie, to właśnie dzięki niezmożonej idei  
wolności, ustawicznie wielbionej wysił-  
kiem wspólnym patriotów polskich i  
demokratów wszystkich innych krajów.

Wydaje się nam również rzeczą nie-  
wątpliwą, że, jeśli sprawa zmartwych-  
wstania Polski odniosła ostateczny  
tryumf, stało się to właśnie za sprawą  
tego charakteru międzynarodowego,  
który jej nadał ludzie serca, podtrzy-  
mując ją i czyniąc z niej symbol prawa  
narodów i wolności. A i obecnie po  
swem wspaniałem zmartwychwstaniu,  
któremu Pan poświęcił wszystkie siły  
swojego życia, Polska wznosi się pośród

ku Europie, jako twór ładu międzynaro-  
dowego, który zostałby naruszony, gdy-  
by ona została naruszona.

Jakże w tym stanie rzeczy nie przy-  
znajmy Pan, że wszelkie naruszenie  
zasady wolności i demokracji w Pol-  
sce niesie w sobie niebezpieczeństwo  
oziębienia zagrańciami, a w szczegól-  
ności we Francji, gorącego i czynnego  
uczucia przyjaźni, które młoda Wasza  
Republika zdobyła i które podpisani  
pod tym listem starają się, jak tylko  
mogą, utrzymać?

Z ogólniejszego zaś stanowiska u-  
trzymania pokoju europejskiego, tak  
bardzo jeszcze wątego, ważną jest  
rzeczą, by nie można było powiedzieć,  
że Polska schodzi z drogi urządzeń  
demokratycznych, które sobie nadała  
tuż po wskrzeszeniu. I chyba nie po-  
trzeba podkreślać wagi tej sprawy,  
kiedy Pan, który tak często pochylał  
się nad mapą Europy, aby tam zna-  
czyć miejsce zaginione Polski i przy-  
wrócić jej granice, spojrzysz nanowo na  
tę mapę. Wszędzie, gdzie narody zda-  
ły się na dyktaturę, sprawa pokoju  
doznała w związku z tem jakiejś  
groźby, bo gdy się ..... prawo i swo-  
body demokratyczne u siebie w kraju,  
dochodzi się siłą rzeczy do tworzenia  
stanu umysłów przychylnego załat-  
wieniom na drodze ..... zarówno na-  
zewnątrz, jak nawewnątrz, a wznie-  
cającego, nawet mimowoli, nieporozu-  
mienia i zawikłanie, z których zrodzić  
się może wojna.

Z głębi serca skierowujemy do Pa-  
na, Panie Prezesie R. M., ten głos na  
rzecz naszych uwięzionych kolegów,  
a bardziej jeszcze na rzecz swobód o-  
bywatelskich, dotkniętych w ich o-  
sobach.

Uczucia, które tu wyrażamy z wła-  
snej pobudki, bez żadnego mandatu,  
który byłby niewłaściwy, oraz wła-  
snego tylko słuchając serca, podziela-  
ne są jednak — niech Pan o tem nie  
wątpi — przez wiele milionów demo-  
kratów i republikanów francuskich.  
W ich imieniu prosimy Pana gorąco  
o utrzymanie w kraju Pańskim, który  
kochamy, nienaruszonych praw gło-  
sowania powszechnego, wolności oso-  
bistej, wolności prasy i wolności zgro-  
madzeń. W imię ideału, dla którego  
Pan sam tyle cierpiał, w tych samych  
celach cytadeli warszawskiej, gdzie  
teraz z kolei zamykani są nasi kole-  
dzy, zaklinamy Pana, by Pan zarzą-  
dził uwolnienie ich.

Czyn taki przyniesie Panu za-  
szczyt, Panie Marszałku, a zarazem  
da tym, którzy mogliby o tem wątpić,  
wrażenie, że Rzeczpospolita Polska  
jest silna i że może bez obawy pa-  
trzeć w przyszłość, pozostając wierną  
wolności i demokracji.

Na list ten, wysłany 10 październi-  
ka 1930 r., nie otrzymali wysyłający  
go żadnej odpowiedzi.

## Pamięci marsz. Joffre'a

Paryż, 17. 1. (PAT.) Na posiedze-  
niu Izby Deputowanych postanowiono  
jednogłośnie umieścić we wszystkich  
szkółkach i merostwach w całej repu-  
blice napis „Marszałek Joffre dobrze  
się zasłużył Ojczyźnie“. Barthou  
oświadczył, że jednogłośnie uchwała  
Izby daje wyraz uczuciom całego  
kraju

## Specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży

odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3 po poł. w teatrze świetlnym „Słońce” Na przedstawienie to zwracamy specjalną uwagę Szan. Rodzicom, będzie to bowiem program wyjątkowo ciekawy i atrakcyjny. Ujrzymy na ekranie „Słońca” przepiękny film polski, przedstawiający drogę sercu każdego Polaka Wilno, uznane za jedno z najpiękniejszych miast Europy, poczem niezwykle ciekawy obraz „Puszcza Białowiecka”, ciekawy film naukowy oraz nadprogram aż trzy najweselsze komedijki: „MOJA ZONA”, „MALPIE GOSPODARSTWO” i „SZALONA JAZDA”.

Niewątpliwie wszystkie dobre mamusi pośpieszą w komplecie ze swymi pociechami na dzisiejsze przedstawienie do „Słońca”. Bilety po 50 gr i 1 zł są do nabycia od godziny 11 przed południem przy kasie „Słońca”.

## KALENDARZYK

Niedziela, 18 stycznia 1931.  
Słońce: wschód 7,54; — zachód 16,11; — długość dnia 8 godz. 17 min.  
Księżyc: wschód 8,27; — zachód 15,2; — now.  
Kal. rz.-kat.: Kat. Św. Piotra; — jutro Henryk B. i M.  
Kal. słow.: Jaropek; jutro Ratimir.

## Zebrania

- Dziś o 10.30 Tow. Młodych Przemysłowców walne zebr. w Domu Rzemieślniczym;
- o 10.30 Koło Przyjaciół i Komenda Drużyn X. Druż. Harc. (Wilda) uroczystą akademię w sali Ks. Ks. Zmartwychwstańców (o godz. 8.30 zbiórka na Rynek Wildeckim, o godzinie 9. nabożeństwo i poświęcenie sztandaru);
  - o 11 Naukowe Koło Polonistów w sali 18 Coll. Minus;
  - o 11 Zw. Czeladzi Garncarskiej i Flisarskiej walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
  - o 11 Zw. Towarzystw Czeladzi Rzemieślniczej na woj. Pozn. nadzw. zebranie w Domu Rzemieślniczym;
  - o 11 Zw. Wermistrzów Polskich walne zebranie w lokalu przy ul. Wronieckiej 13;
  - o 11.30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Murarskich w „Ulu” ul. Ślusarska 6;
  - o 12.15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Górczyn) walne zebr. w ochronce przy ul. Borej 16;
  - o 15 Włp. I. Tow. Hodowli Kanarków walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
  - o 15 Klub Mandolinistów „Lutnia” walne zebr. u p. Wróblewicz, Chwaliszewo 68;
  - o 15 Tow. Przemysłowców (Jeżyce) nadzw. walne zebr. w lokalu przy ul. Kraszewskiego 16;
  - o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyny walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
  - o 16 Kółko Rolnicze (Winiary) walne zebr. u p. Kotlińskiego;
  - o 17 Stow. Młodych Polek (Fara) walne zebr. w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
  - o 17 Tow. Śpiewu (Św. Łazarz) walne zebr. u p. Dusika, ul. M. Focha 62;
  - o 18 Koło Śpiewu im. Paderewskiego wieczór kolend w sali Ks. Ks. Zmartwychwstańców;
  - o 18 Kat. Tow. Robotników Polskich „Oświata” walne zebranie w salce wikarjatu Św. Małczyna;
  - o 18.30 Zw. Misyjny Polek w szkole społecznej ul. Podgórna 12b;
  - o 19.30 Sodalicja Marjańska Urzędników w kaplicy O. O. Jezuitów;
- Jutro o 19 Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego walne zebr. w ochronce Św. Józefa;

- o 19 Sodalicja Pań Konfekcyjnych (sekcja eucharystyczna) w kapl. sodalicznej, ul. Dominikańska 8 i ptr;
- o 19.30 Koło Śpiewacze „Dzwon Zygmunta” u p. Fiedlerowej, Górna Wilda nr 47;
- o 19.30 Sodalicja Panien Urzędniczek w lokalu Piekary 2 parter;
- o 20 Tow. Cechowej Czeladzi Krawieckiej walne zebr. w Domu Rzemieślniczym;
- o 20 Tow. Cech Czeladzi Szewskiej walne zebr. w „Ulu” przy ul. Ślusarskiej 6;
- o 20 Zrzeszenie Samodzielnych Przedstawicieli Handl. walne zebr. w domu ul. Zwierzyniecka 12;

## Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Sapiieżyńska, plac Sapiieżyński 1. — Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności 13. — Apteka pod Złotym Lwem, Stary Rynek 75. — Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76.

Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22.

Łazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47.

Wilda: Apteka „Fortuna”, ul. Górna Wilda 96.

W innych dzielnicach pełnią służbę apteki tamtejsze.

## Pogrzeby

Dziś: Sp. Stefanji z Cwojdzinich Michalakowej o godz. 14 ul. Wodna 7. — Sp. Stanisława Stahra o godz. 14.15 z zakładu Opatrzności na Śródcie.

## Teatr Wielki

DZIŚ — po południu o godz. 3 „Traviata”.  
Wieczorem Wielki wieczór baletowy „Miliony Arlekina” i „Rapsodia Liszta”

## Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 3 po poł. „Otello” (ceny znizowane). — Wieczorem „Interes z Ameryką”.

## Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 4 po poł. „Betleem polskie”. — Wieczorem „Nie rzucaj mnie, madame”.

## Teatr Rewja

DZIŚ — „Coś dla dam”.

# Biała Talu

Wkrótce ujrzymy w Poznaniu wspaniały film, który niewątpliwie zwróci uwagę wszystkich kinomanów i całej kulturalnej publiczności naszego miasta. Będzie nim potężne arcydzieło dźwiękowe słynnej wytwórni „Fox Film Corporation”, nakręcony w całości na Alasce przez słynnego reżysera Allana Dwana p. t.: „Biała Talu”.

Przepiękny ten obraz w mistrzowski sposób odzwierciedla codzienne życie ludzi północy, z jego niesłychanymi trudami, oryginalnymi zwyczajami i warunkami.

Treścią filmu są przeżycia cudnej białej kobiety, żony wodza Eskimosów, która tęsknota do białych ludzi prowadzi na drogę nieszcześcia i upadku. Dla wykonania tego filmu musiał Allan Dwan przesiedzieć rok na Alasce wraz z całym sztabem artystów i pomocników. Trzeba jednak przyznać, że czasu nie stracił. Stworzył film, który śmiało nazwać można rewelacją. Obraz obfituje w

sceny wręcz sensacyjne — niejednokrotnie po raz pierwszy spotykane w kinematografii. Allanowi udało się przy subtelnej operowaniu kontrastami — przeciwstawić czyste i naturalne życie Eskimosów rozwydrzeniu białych handlarzy i awanturze a zepsutej atmosferze Nome, miasta poszukiwaczy złota.

Niewidziane dotychczas efekty trzymają widza w niezwykle napięciu podczas wyświetlania tego najpotężniejszego z filmów Alaski, a sceny takie, jak: katastrofa okrętu podczas nocnej burzy śnieżnej, szalone życie Nome, miasta poszukiwaczy złota, ucieczka i pościg uwodźciciela wśród pękających mas lodowych, wreszcie straszne jego zmiążdżenie przez ruszające lodowce — pozostawiają niezatarte wrażenie.

Jak się dowiadujemy, potężne to arcydzieło dźwiękowe, będące chlubą współczesnej kinematografii — już wkrótce wyświetlane będzie na ekranie teatru świetlnego „Słońce”.

## Nagły zgon na zabawie

Dziś krótko po północy zmarł na udar serca podczas zabawy pracowników Browaru Huggera wicedyrektor tych browarów Franciszek Kaczmarek.

Sp. Kaczmarek w pewnej chwili zaślabił i upadł na podłogę. Natychmiast przywołane Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) przybyło w rekordowym czasie 3 minut, lecz wszelki ratunek okazał się już bezowocny, gdyż p. Kaczmarek zmarł w karetce pogotowia.

Nagły zgon p. Kaczmarka wywołał na sali duże przygnębienie. Zabawę natychmiast przerwano.

Sp. Franciszek Kaczmarek był czynny w różnych organizacjach społecznych, którym do ostatniej chwili oddawał się z pełnym poświęceniem mimo nadwątłego w ostatnim czasie zdrowia. Przeżył kampanię wojenną, powstanie wielkopolskie, a podczas walk z bolszewikami był na froncie jako oficer 57 p. p., przechodząc następnie do życia cywilnego jako kapitan rezerwy. Przez kilka lat był dyrektorem Browarów w Kobylepolu, następnie kierownikiem oddziału Polskiej Agencji Reklamowej „Par” na 27 Grudnia. Od Nowego Roku przeszedł do Browarów Huggera jako wicedyrektor. Duże są zasługi śp. kpt. Kaczmarka na polu organizowania byłych żołnierzy. Był założycielem Stowarzyszenia b. żołn. 57 p. p. przez kilka lat prezesem, a w ostatnim czasie z powodu słabego zdrowia usunął się, zarządzając tylko stanowisko wiceprezesa.

Zgon znanego obywatela wzbudził serdeczny żal w szerokich kołach b. towarzyszy broni i obywatelstwa naszego miasta. (k)

## „Nie rzucaj mnie, madame” w Teatrze Nowym

Teatr Nowy wystąpił wczoraj z premierą wybornej komedji S. Kiedrzyńskiego p. t. „Nie rzucaj mnie, madame”, która doznała na premierze serdecznego przyjęcia u rozbawionej publiczności. Wykonawców

ról głównych z p. H. Cieszkowską na czele przyjmowano burzą oklasków.

Sądząc po entuzjastycznym przyjęciu, „Nie rzucaj mnie, madame” ma zapewnić powodzenie przez długi szereg wieczorów.

OD WSZELKICH PRZEZIEBIEN ORGANÓW ODDECHOWYCH I KASZLU  
CHRONIĄ ZNAKOMICIE

**Kaiserakarmelki**  
Pierścione  
z 3 jadłami

Do nabycia we wszystkich aptekach i drog. T w 768

Moje Dziecię



to mój największy skarb! W swym dzieciństwie brałam zawsze Emulsję Scotta i poznałam samą jej wysoką wartość odżywczą. Dbając o zdrowie swych dzieci daję im również tylko Emulsję Scotta, która ma smak nader przyjemny, jest łatwa do strawienia i chętnie przyjmowana. Żądać więc tylko oryginalnej Emulsji Scotta. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

SCOTTI

Oslabienie błędnicy leczy Hemogen oryginalny tylko z firmy Klawe

# NAJLEPSZE LUKSUSOWE KARIY DO GRY SYSTEMU FABRYKACJI PIATNIKA

## EDWARD LIGOCKI MIASTO BEZ BRAM POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)  
38) Jutro o dwunastej Iza będzie na polance, w naszym lesie, wiesz, tam, gdzie kończy się twoja pszenica, ta węgierska. Będziesz mogła dać jej listy do nas. Jeżeli byś nie przyjechała — Iza zatelefonuje do ciebie. Jasne wszystko? Wyrazne?  
— Zdaje się.  
— Wszystko to jest w naszej notatce, mówi Firley. A teraz — chwala Bogu nikt na nas nie patrzy. Rękę, Ewuniu.  
Ten szafir...  
Jak tu zebrać myśli? Trwało to wszystko tak krótko. I trzeba było rozstać się w banku, nie pokazywać się razem na mieście. Iza odprowadziła ją wprawdzie na dworzec, ale to Iza.  
— Jeszcze godzina... Podczas tej ostatniej podróży, w tamtą stronę — to Jerry powiedział — jeszcze godzina... A dziś... Ten powrót...  
Co będzie? Co będzie?  
Po raz pierwszy jazda do domu jest

czemś, ciężkiem, niezmiernie. Czyżby Sławoszewo stało się czemś opustoszałym, dalekiem w ciągu tych kilku dni? Kontrast między nowym życiem, a dawnym zaznacza się z taką wyrazistością. Umwertung aller Werte...  
Czyta kilka razy kartkę, którą jej dał Szydłowiecki. Wszystko prawie napisał Jerry. Tylko cyfry dodane ręką Hilarego — i jeszcze parę słów olówkiem: „Jeżeli byś nie miała dość gotówki, powiedz Izie. Bierz tylko tyle, ile potrzebowałabyś, jadąc sama. Dobrze nawet zrobisz, obliczając z Alfredem, ile ci potrzeba”.  
Kłamstwo — nie kłamstwo? Bądź co bądź oszukiwanie Alfreda. Ale cóż robić? Trzeba ratować szczęście, jak powiedział Hilary. Dziwna rzecz, skąd ta absolutna pewność, że szczęście? Operowanie kategorjami myślowymi, które nagle skądś się zjawiały i nie dopuszczają nawet myśli, że jest inaczej.  
Przeworski. Pierścionek, przedko. — Czy aby ta torebka dobrze zamknięta? Alfred jest na peronie.  
— Jak sprawa z bankiem.  
— Skończona. Kredyt otwarty.  
Wsiadają do samochodu. Alfred przyjechał sam, bez szofera. To dobrze. Nigdy nie rozmawia, prowadząc. Jest

trochę czasu na opanowanie się. Zaraz obiad w obecności starej ciotki Melanji też niema prawdopodobieństwa jakiegś niemiłej wymiany zdań. A więc po obiedzie — a może dopiero wieczorem? Alfred jest zadowolony, że telefonogram przyspieszył przyjazd. Kto wie, co on sobie myśli? Może wogóle nie poruszy tematu? Co zrobić w tym wypadku? Zapytać wprost i wywołać dyskusję — czy prosto zapowiedzieć wyjazd do Paryża, na tę rocznicę Sacré Coeur?  
Dobrzeby było trochę zyskać na czasie — położyć się po obiedzie, odczytać raz jeszcze list Jerrego, tę kartkę ostatnią — uporządkować myśli. Przecież to może wogóle ostatnie dni pobytu w domu?  
Ostatnie dni? I tak można o tem myśleć bez żalu? Tydzień temu wydawałoby się to czemś okropnem — ostatnie dni! A teraz?  
Ewa jakby trochę zdumiona wchodzi do domu. Nic się tu nie zmieniło. Czyż to możliwe, skoro jej życie jest czemś nowem zupełnie?  
Trochę jakby pusto w tym domu. — Niema najbliższych. Więc to nie są już najbliżsi — Alfred i ciotka Melanja? Odsunięci zostali na drugi plan? Raczej Hilary wchodzi w prawa, braterskie, w stosunku do niej. I ta trzpiotowata Iza

też bliższa, niż dawniej. Jak to się jednak wszystko przeobraża doszczętnie. Sławoszewo zawsze będzie miało swój urok — ale to jest już jakby drugi dom. A gdzie jest pierwszy? Myszyńiec? Nie jeszcze. Ów pierwszy — ich pierwszy dom jest jeszcze czemś zupełnie nieznanem — chociaż już napewno istnieje. Ale gdzie? W mieście, czy na wsi? W górach, na równinie, nad morzem? W Anglii, we Francji, czy w Szwajcarii? Jak wygląda ten dach, pod który wejda kiedyś razem — do siebie? Jakie bramy prowadzą w blask jutra? W jakich ogrodach zielenią się te pączki, które w dniu ich ślubu rozkwitną?  
— Milcząca jesteś, Ewciu, mówi ciotka Melanja. Zmęczylaś się podróżą?  
— Trochę. Musiałam wstać wczesnie, zapakować rzeczy. Przed dziewiątą byłam już w mieście. Położę się po obiedzie.  
— Fred nie spodziewał się nawet że wrócisz na obiad, mówi dalej ciotka. Był nawet trochę niespokojny. Podobno źle wyglądałaś wczoraj rano.  
— Dlaczegoż miałam nie wrócić? Skończyłam wszystkie sprawy — poco siedziałabym w mieście?  
— No, a Izetka?  
(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Zjazd Zrzeszeń Polskich Kupców Zbożowych

Wczoraj, w sobotę 17 bm., odbył się w Domu Kupiectwa Polskiego zjazd zrzeszeń polskich kupców zbożowych. Przy szczerze wypełnionej sali otworzył obrady p. prezes Kowalski, witając przedstawicieli rządu w osobach pp. radcy Czekanowskiego z ministerjum rolnictwa i Woytyny z min. przemysłu i handlu, reprezentantów izb rolniczych warszawskiej, toruńskiej i wielkopolskiej, izb przemysłowo-handlowych warszawskiej, grudziądzkiej, toruńskiej i poznańskiej, p. patrona Seydlitza, przedstawicieli innych, pokrewnych organizacji, oraz licznie przybyłych kupców zbożowych z całej Polski. Podkreśliwszy znaczenie zjazdu podczas panującego obecnie kryzysu gospodarczego i wyraziwszy nadzieję, że obrady zjazdu przyczynią się do znalezienia drogi wyjścia dla zdeprymowanego ciężkim położeniem kupiectwa zbożowego, przystąpił p. prezes do wyczerpania przyjętego jednogłośnie przez plenum porządku dziennego.

Na przewodniczącego zebrania wybrano senjora p. Oskara Marchlewskiego, który z kolei poprosił p. radcę Woytynę o wygłoszenie pierwszego referatu, przewidzianego porządkiem obrad, na temat: „Wyniki i wskazania ankiety ministerstwa przem. i handlu w sprawie organizacji handlu zbożem.“

Referent na podstawie niedawnej ankiety ministerstwa przemysłu i handlu nakreślił faktyczne ramy istniejącego w stosunku do handlu interwencjonizmu państwowego. Nazywając czasy obecne okresem kryzysu inicjatywy jednostki, uważa p. Woytyna za naturalne, że państwo ingeruje w pewnych wypadkach. Również koncentrację handlu uważa referent w obecnych warunkach za wskazaną, jakkolwiek zasadniczo, z punktu widzenia techniki handlu uznaje jej szkodliwość. W ogólności, jakkolwiek p. Woytyna zastrzegł się na wstępie, że referat zawierać będzie wyłącznie własne jego poglądy, podane w formie zagadnień pod dyskusję, a nie tez, to jednak poglądy te żywo przypominają punkt widzenia kół rządowych.

Z kolei zabrał głos p. prezes Kowalski i w referacie swym, zatytułowanym „Polityka gospodarcza w handlu ziemiopłodami w roku ubiegłym“, omówił poczynania rządu w walce z kryzysem rolnym. Rozpoczął od owego przelomowego roku 1928, w którym Polska wprowadziła jeszcze znaczne ilości zboża z zagranicy, przyczem rząd skupował wszelkie partje, jakie były do nabycia na rynku wewnętrznym, tworząc słynne rezerwy zbożowe, które w znacznej mierze przyczyniły się do zaostrenia kryzysu rolnego. Dopiero w 1929 r. zostały otwarte granice Polski dla eksportu ziemiopłodów. Znaczna nadwyżka zniw 1929/30 usunęła wszelką wątpliwość, że Polska jest krajem eksportującym. Wówczas właśnie rozwinął się w całej pełni światowy kryzys rolny. Rząd za wszelką cenę starał się nadwyżkę zboża wypchnąć zagranicę. W tym celu rozporządzeniem ministrów przemysłu i handlu oraz rolnictwa z 4. 11. 1929 wprowadzono premie wywozowe. Dzięki fałszywemu i niesprawiedliwemu kluczowi podziału minęły się one ze swym celem. Referent podaje również w wątpliwość rację bytu polsko-niemieckiej komisji zbożowej w Berlinie, która zdaniem jego, stała się kulą u nogi indywidualnego eksportera. W konkluzji

prezes Kowalski domaga się dla handlu zbożem przywrócenia do systemu wolnej konkurencji.

Niezwykle interesującym był również następny referat p. dyr. Barcikowskiego p. t.: „Zagadnienie organizacji obrotu ziemiopłodami w roku ubiegłym“. Referent starał się dociec do właściwych przyczyn światowego kryzysu rolnego. Wojna światowa i upadek Rosji uczyniły Stany Zjednoczone i Kanadę głównymi dostawcami zboża dla Europy. Łatwość zbytu spowodowała te kraje do stałego zwiększania obszaru zasiewu i wydajności z ha przez stosowanie najnowocześniejszych metod produkcji. Tymczasem kraje europejskie, ochłonawszy po wojnie, również starały się podnieść swą produkcję rolną, dla zrównoważenia swych bilansów handlowych. Jednocześnie cały szereg przyczyn, jak propaganda konsumpcji owoców i nabiałów, zastąpienie koni przez trakcje mechaniczną, nie potrzebującą paszy, silny import ryżu z krajów wschodnich, spowodowały zmniejszenie się konsumpcji zbóż. Jako jedyny środek wyjścia uważa referent ograniczenie produkcji rolnej, podobnie, jak się to dzieje w przemyśle, oraz ściśle porozumienie międzynarodowe.

W ostatnim referacie, zatytułowanym „Zagadnienia handlu zbożem w świetle porozumień międzynarodowych“, przedstawił p. dyr. Sikorski dzieje międzynarodowych pertraktacji zbożowych. Jako osobliwą anomalję, charakteryzującą stosunek rządu do najżywnotniejszych zagadnień gospodarczych zanotował referent fakt, że do obrad tych nie zaproszono przedstawicieli indywidualnego handlu zbożowego, a więc czynnika najbardziej zainteresowanego i ze sprawą obznajomionego. Utworzenie europejskiego bloku państw agrarnych nie uważa dyr. Sikorski za rozwiązanie zagadnienia. Niska cena zbóż, a wysokie ceny produktów przemysłowych, zwłaszcza skartelizowanych dziedzin, oto podstawowe zło. Zmniejszenie kosztów produkcji rolnictwa przez obniżenie cen przemysłowych, to jedyny wyjście z obecnego położenia.

W referatach powyższych poruszono sprawy tak wielkiego znaczenia dla uzdrowienia naszego rolnictwa i handlu ziemiopłodami, że do szczegółów omówienia tych kwestyj jeszcze powrócimy. Narazie ogranicziliśmy się do pobieżnego zreferowania przebiegu zjazdu. Jak należało przypuszczać, wywołały referaty ożywioną i rzeczową dyskusję, w której głos zabierali najpoważniejsi przedstawiciele handlu zbożem, m. in. pp. dyr. Wencel, prez. Radomski, inż. Okoniewski, przedstawiciel pomorskiej izby rolniczej Głębocicz, dyr. Weiss, którzy naogół stanowczo oświadczyli się za tezą wolnego i nieskrępowanego handlu. Stanowisko to poparli również zaproszony przedstawiciel produkcji rolnej, p. prez. Turno. To też wszystkie rezolucje doczekały się jednogłośniego przyjęcia. Podamy je w następnym numerze.

Zjazd zamknął przewodniczący przemówieniem, w którym podkreślił szczególnie, że rolnictwo wyciągnęło rękę do współpracy z kupiectwem zbożowym, które z swej strony poczuwa się do obrony interesów rolnictwa.

często zdarzał) wybór utworu — ale przynajmniej widać usiłowania, aby te rażące braki zamaskować pomyslową grą. Wreszcie bywało i tak, że bardzo przeciętna historyjka, popoliłte głupstwem, dzięki wykonaniu nabiera w tym teatrze rumieńców, zaciękawia, pociąga... I tu właśnie wolno przypominać — co jest najważniejsze — iż uzyskuje się takie wyniki w fatalnych warunkach pracy, na śmiesznie małej scenie, gdzie każdy niemal centymetr bierze się pod uwagę! Dlatego też należy się specjalne uznanie całemu zespołowi, dlatego wysiłek ten posiada podwójną, jeżeli nie większą wartość!

Widziała go znów i gorąco oklaskiwała publiczność na sobotniej premierze. Wszyscy wykonawcy — pomimo, że nie mogą skarżyć się na brak ról do nauki — umieli swe kwestje doskonale, co jest bardzo cenną zaletą i podnosi odrazu walor gry. Dalej — każdy szczegółlik opracowano z drobiazgową niemal starannością i widać było żmudne natężenie, aby znikła chropowatość, aby nie raziły

## Tydzień gospodarczy Korporacji Hermesia

dobiegł do końca

Wczoraj wieczorem odbyło się zamknięcie I tygodnia gospodarczego Korp. „Hermesia“, na którym roztrąsano zagadnienie przesilenia gospodarczego w Polsce.

Pięknie udekorowaną barwami korporacji salę licznie wypełniła młodzież akademicka oraz reprezentanci władz starszego społeczeństwa z dowódcą D. O. K. gen. Dzierżanowskim na czele. Za stołem prezydjalnym zasiadli w barwnych mundurach członkowie prezydium korporacji.

Po słowie wstępnym p. dyr. L. Mikolajczaka, ojca korporacji, p. prof. Blachowski wygłosił świetnie opracowany referat na temat „naukowej organizacji, jako wyniku pomocniczego w uzdrowieniu stosunków gospodarczych“.

W dalszym ciągu zebrania przemawiał prof. Peretjatkowicz oraz prezes korp. Hermesia p. Ryszard Busz, który m. i. zaznaczył, że przyjęcie, z jakim spotkał się tydzień gospodarczy ze strony młodzieży i starszego społeczeństwa, będzie dla korporacji bodźcem w dalszej pracy dla dobra narodu i państwa.

Słowa p. Busza przyjęto długoniemilknąciami oklaskami.

## Z Towarzystwa Polsko-Angielskiego

W poniedziałek, dn. 19 bm. o godz. 20 w sali Zakładu Mikrobiologii (Waly Wazów) odbędzie się ogólne zebranie Towarzystwa (jak zwykle z pogadanką w języku angielskim) w celu omówienia różnych spraw organizacyjnych.

O sympatji, jaką się cieszy Towarzystwo, świadczy ostatnia herbatka, która się odbyła w ub. niedzielę w salonach „Bazaru“, gromadząc bardzo liczny zastęp członków i gości. Herbatki te, jak się dowiadujemy, mają być ponawiane.

## Interes z Ameryką

Najlepszym dowodem, że nawet w dzisiejszych czasach istnieją dobre interesy, jest wyborna farsa, grana obecnie z wybitnym powodzeniem w Teatrze Polskim p. t. „Interes z Ameryką“, pouczająca, w jaki sposób należy pojmować prawdziwie dobre i korzystne interesy, zwłaszcza w okresie karnawałowym.

Wszyscy zwolennicy dobrego humoru i korzystnego „businessu“ powinni poznać tę finezyjną i wesołą sztukę.

## Oszustwa kaucyjne

W Poznaniu aresztowano pod zarzutem oszustw kaucyjnych niejakiego Włodzimierza Chmielewskiego, zamieszkałego ostatnio przy ul. Żupańskiego nr. 5. Miał on pobrać kaucje od licznych osób.

Wobec tego, że wielu poszkodowanych nie jest jeszcze znanych policji, wydział śledczy wzywa interesowanych o zgłaszanie się w III brygadzie Pol. Państw. przy ul. Składowej 3. (z)

## KRONIKA TOWARZYSKA

Ogłoszenia i uwiadomienia o balach, wieczorkach tanecznych, zabawach karnawałowych, herbatkach i bridgeach z tańcami oraz wszelkich tym podobnym przedsięwzięciach kłopotów należy do administracji pisma naszego, a nie do redakcji.

Wszystkie te doniesienia podawać będziemy stale na końcu części redakcyjnej w dziale „Kronika towarzyska“. Punktualne zamieszczenie ich poręczyć możemy tylko w tych wypadkach, gdy nastąpi poprzednie porozumienie się między organizatorami odnośnych przedsięwzięć zabawowych a naszą administracją.

Przy nadsyłaniu tych doniesień na drodze listownej podać należy dokładny adres i numer telefonu tej osoby, z którą administracja nasza mogłaby porozumieć się co do bliższych szczegółów, odnoszących się do zamieszczenia nadesłanego uwiadomienia.

Bal Reprezentacyjny Związku Zawodowego Pracowników Bankowych w Poznaniu. Dziś w Białej Sali Bazaru odbędzie się bal ten pod protektorem p. Prezydenta Józefa Zychlińskiego. Doborowa muzyka zapewniona, znakomici wodzireje i wytrawni danczerzy uprzyjemnią wszystkim paniom zabawę. Prawdopodobnie bal ten zapoczątkuje żywsze tempo karnawału, zwłaszcza, że czebną będzie na nim Vice-Miss Polonia — urodziwa Panna Laryssa Winkowska. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Zabawa karnawałowa Akadem. Koła Pomorskiego odbędzie się we wtorek, dnia 20 b. m. w „Belwederze“. Przybywajcie wszyscy. dw 2 621

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ wzmacnia prawidłową funkcję żołądka i kiszki. Ządać w aptek. np 7 143

## WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— Dyrekcja Poczty i Telegrafów zawiadamia: W godzinach wieczornych z d. 20 na 21 bm. nastąpi częściowe przełączenie głównych i rozdzielczych kabli w śródmieściu m. Poznania. Podczas wykonywania tych robót połączenia telefoniczne do abonentów i od abonentów ulic św. Marcina i Fr. Ratajczaka będą nieczynne, a mianowicie od godz. 17 dn. 20 bm. do godz. 8 rano d. 21 bm. (PAT.)

— Walne zebranie Tow. Czytelnia dla Kobiet odbędzie się 19 stycznia o godzinie 18 w lokalu Czytelni przy ulicy Kantaka 7-8.

— Pożar w Promnicach. W Promnicach w powiecie poznańskim spłonęła stodoła, kryta słomą, wraz z zapasami i martwym inwentarzem. Straty pogorzelcze wynoszą około 4500 zł. Są poszlaki, że ogień podłożono. (k)

— Pod zarzutem podpalenia. W związku z pożarem w Wasoszu u Pawła Okońskiego w powiecie szubińskim w dochodzeniach podejrzenie padło na właściciela. Podejrzanego o podpalenie Okońskiego aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Szubinie. (k)

## SPORT Łyżwiarstwo

Na instruktorski kurs łyżwiarski, organizowany przez P. Z. Ł. na sztucznych torze w Katowicach, wyjeżdżają z Poznania: Mikolajczak (A. Z. S.) i piut. Kawiecki (58 p.). Kurs rozpoczyna się w poniedziałek i prowadzony będzie przez trenera zagranicznego. (wz)

## TEATRY SWIETLNE

Kino „Metropolis“ wyświetla film „Pod symbolem hańby“. Są to dzieje dziecinny, która, źle traktowana przez niewyrozumiałego ojczyma, ucieka od niego. Najpierw znajduje przytułek u swego narzeczonego, ale ścigana przez ojczyma, jako niepełnoletnia, ucieka dalej, dostaje się w ręce ludzi złych, spada coraz niżej, aż wreszcie kończy na ulicy. Akcja przeprowadzona jest interesująco. Gra aktorów — dobra. Film dla młodzieży się nie nadaje.

Nadprogram — występy zespołu rewowego. (ver.)

## Z teatru

TEATR NOWY: „Nie rzucaj mi, madame!“, komedia w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

Dla odmiany zaczęły tym razem od — wykonania, gdyż bezapelacyjnie mu się to pierwszeństwo należy. Cały zespół teatru Nowego złożył o jeden więcej dowód, że potrafi wziąć się uczciwie do pracy, z żywiołowym zapałem i żelazną zarazem wytrwałością. A jest to specjalnie cenna zaleta, jeżeli się zważy, że musi on za każdą premierą zdobywać się na taką energię; nie może sobie pozwolić na częste zmiany nazwisk w afiszach, albo w em. nie posiada tylu aktorów. Musi zatem uprawiać pospolitą „orkę“ bardzo uciążliwą i męczącą, ale — niemal zawsze — solidną bez zarzutu.

Może ten i ów czasami „wyprząć“ ze zmęczenia, nieco gorzej wywiązać się ze swego zadania — ale spartaczoną całość rzadko tam puszcza, szczerząc widzom udręki. Może zawiść, nawet zupełnie (i to się dosyć

tak często — zwłaszcza na premierach — niedociągnięcia. Całość szła więc składnie, dzięki, niewątpliwie, dużej sprężystości i pomysłowości reżyserji, ale — przedewszystkiem — tej żelaznej energii, oraz sumiennoci zespołu. Kiedy jeszcze zdobędzie się na żywsze tempo — zwłaszcza w drugim i trzecim akcie — wówczas napewno widzownia zahuczy — niczem wzburzone morze — od niefrasobliwego śmiechu.

Panował on niepodzielnie również i wczoraj. W pierwszym rzędzie nęcił ten śmiech i zbierał oklaski p. Kadę (niezrównany w odtwarzaniu groteskowych typków żydowskich, a znalazł właśnie w tej komedji nielada pole do popisu. Rywalizował z nim p. Górski, posiadający dużo komizmu w dobrym stylu, gdyż nawet w szarzy nie razi i nie budzi niesmaku. P. Mazanek miał niewdzięczne zadanie, bowiem rolę z nadmiarem banalnych słów; potrafił jednak uporać się z nią i zdobyć na silniejsze akcenty. Również chwycił nie przez autora zarysowaną postać Weroniki dzięki grze p. Cieszkow-

skiej nabrała życia i wypadła doskonale. W epizodach wyróżnili się pp. Koronkiewiczówna, Gliński i Bystrzyński. — Oprawa dekoracyjna p. Kobrynia zasługuje na pełne uznanie.

A sama komedia? .. Pierwszy akt — zupełnie dobry i zapowiadający ciekawą całość. W dalszych — autor pragnął wyzyskać frapujące zawsze publiczność motywy z życia zakulisowego, przyczem tak zabrań, że nie wiedział już, co począć. Wpadł wreszcie na dosyć naiwne i ograne pomysły z dziedziny kryminalistyki, kończąc na tem dość nieoczekiwane swą komedję, która raczej kwalifikuje się do kategorii fars. W każdym razie jest o wiele lepsza od importowanych tego typu zagranicznych produktów, jakimi nas raczońno ostatnimi czasy, a wobec istniejącej doskonałej gry warto pośpieszyć do teatru Nowego, by w obecnych ciężkich czasach pośmiać się choć trochę, a równocześnie poprzeć wytrwałą pracę dzielnej gromadki artystycznej.

J. Herniczek

## Co to jest klerk i dlaczego popełnia zdradę?

Wśród materialistów, a tych w dzisiejszym ustroju świata jest spora liczba, utrzymuje się uparcie pogąd, że literatura i sztuka, jak wszystko co nie służy bezpośredniemu celom praktycznym, są niepotrzebne. Że to przeżytek czasów minionych, które miały czas i ochotę na miłe i nieszkodliwe graski estetyczne, ale niedopuszczalny dzisiejszemu, kiedy każdym fibrem, każdym odruchem energii dążyć trzeba do wydarzenia się z szeregu tłumu, zdobycia potęgi finansowej i podporządkowania wszystkich spraw pod jeden naczelny imperatyw: walki o posiadanie materialne. Czyż może się równać z potęgą „drapaczy chmur”, trustu naftowego, czy międzynarodowego koncernu żelaznego — sonet? elegja? urok porywającej prozy powieściowej? Sądzę, że jest w takim twierdzeniu sporo racji, jeżeli sztuka ma być tylko narzędziem utylitarnym, zależnym od rynku finansowego i stać w jednym szeregu z handlem, przemysłem i giełdą. Jest natomiast stanowisko tak absurdalne, jeśli się chce sztukę uważać za to, czem jest w swem założeniu: nadbudową życia, schroniskiem wartości niematerialnych, sumieniem życia zbiorowego.

Jeden z młodych pisarzy francuskich, Julian Benda, napisał ciekawą książkę o dzisiejszych stosunkach kulturalnych, zatytułowaną „Zdrada klerków”. Zastanawiając się nad etapami rozwoju, jakie przechodziła kultura, dochodzi autor do wniosku, że we wszystkich dotychczasowych okresach, najbardziej nawet materialistycznie usposobionych, była zawsze grupa ludzi, którzy nie rozwijają, najwyższe ideały ludzkości chronią, przed zagładą i podawali następnym pokoleniom. Mogli ogół, większość ludzi w każdym z tych okresów prowadzić niskie szacherki, propagować hasła przyziemności, kultu użycia i przewagi materji nad duchem, mogła cała niemal ludzkość hasłom tym się poddać, a jednak zawsze znajdowało się kilku ludzi, którzy w zalewie ogólnego upadku ideowego umieli znaleźć drogę właściwą i bieg tej drogi podać następcom.

Ludzi tych nazywa Benda — „klerkami”. Klerkowie to kapłani, uczeni, poeci, jednostki przenoszące wartości duchowe nad uludny przepych życia materialnego. To przedewszystkiem ludzie niezależni, bezinteresowni, nieprzekupieni przez nikogo, nie idący na niczyje utrzymanie. Ludzie spędzający nierzadko życie w nędzy, niedostatku i poniżeniu, byle tylko utrzymać swoją niezależność. Kierownikiem działania klerka jest jego sumienie. Przekroczenie tej zasady czyni z niego najemnika, który musi się oglądać na wskazówki tego, od którego się uzależnił.

Wszystkie walory duchowe, niematerialne ludzkości: religja, wiara, etyka, moralność — należą do rzędu tych wartości, które tak często zwalczane, stanowią najwyższy regulator życia.

W rzędzie tych kierowniczych wartości, odgrywających w życiu rolę regulatorów, bezpieczników, zajmują swoje miejsce sztuka, a przedstawiciele jej należą do grona klerków, ludzi odpowiedzialnych za rozwój duchowy świata. Cytowany poprzednio Benda, zanalizowawszy wszystkie okresy kulturalne, dochodzi do wniosku, że najsmutniejszy okres ze wszystkich dotychczasowych jest ten, w którym żyjemy obecnie. Prostu dlatego, że pewna część klerków zdradziła. Zamiast zachować bezinteresowność, niezależność, która im dała swobodę postępowania, dla marnego grosza idą w zależność od rozmaitych potęg materialnych. Dotyczy to przedewszystkiem artystów.

Jeśli gdzie sprawdza się twierdzenie francuskiego pisarza, to przedewszystkiem w Polsce, na terenie polskiego życia literackiego. Miałem sposobność udowodnić już czytelnikom, jak pewne polskie koła literackie, te, które wysuwają się na czoło, traktują swój zawód. Ale i ubieganie się o czytelnika metodami niewłaściwymi, i krzykliwa reklama, i zagarnianie synekur — to jeszcze nie wszystko. Każdy dzień przynosi nowe przerażające przykłady.

Sprawą, która w ostatnich tygodniach wstrząsnęła społeczeństwem polskim — jest sprawa Brześcia. Odezwały się liczne protesty społeczeństwa, ale ponieważ szło o rzecz o bylejakiej wagi, jest rzeczą zrozumiałą,

że oczekiwano głosów ludzi zawodów najpoważniejszych, tych, którzy z racji swoich powołań stoją ponad aktualnymi powikłaniami wewnętrznymi, którzy przez swą niezależność najwłaściwiej sprawę mogą oświetlić — słowem klerków.

Ogłosili protest profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, później uczeni innych wszechnic, politechnik, akademij, a literaci na bardziej do akcji takiej powołani — milczeli. Co więcej, Wacław Sieroszewski, zapytany przez jakieś pismo polskie w Ameryce, odpowiedział, że w związku z Brześciem wszystko jest w porządku i on żadnych nadużyć nie widzi. Później zapadła kilkudniowa cisza, literaci na protest ciągle się nie zdobywali...

Wreszcie powód tego nieprawdopodobnego milczenia został ujawniony przypadkiem. Stonimski, osławiony feljetonista „Wiadomości Literackich”, w jednym ze swych tygodniowych feljetonów oświadczył, że literaci, i owszem sprawą brzeską się zainteresowali, zwolniali kilkakrotnie zebrań, ale w zajęciu wobec niej stanowiska przeszkodził Julian Kaden-Bandrowski. Wywiązała się pomiędzy obydwojma pisarzami długa i pełna grubiańskich wywisk polemika, z której do wiadomości się było można, jak swoje posiadanie pisarskie pojmują ludzie, starający się zająć front, czoło literatury. W tym czasie ogół literatów, z pominięciem oczywiście Kadena-Bandrowskiego, wydał zbiorowe oświadczenie w sprawie Brześcia.

W ten sposób rzecz właściwie zostałaby wyczerpana, chodził mi jednak w tej chwili o rzecz inną, o naświetlenie stanowiska, jakie zajął na zebraniach literackich Kaden-Bandrowski. Powody, jakie go do tego skłoniły, są natury zasadniczej i rzucają ponure światło na rolę, jaką odgrywają w życiu zbiorowym niektórzy pisarze polscy.

Kaden-Bandrowski dążył do uniemożliwienia protestu literatów w sprawie Brześcia z tego względu, że należy do zwolenników rządu, który jest odpowiedzialny za nadużycia swoich podwładnych, a więc i za postępowanie oficerów w Brześciu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że i wśród pisarzy są zwolennicy różnych partij, takiego czy innego człowieka, ta jednak sympatja nie może wpływać na postępowanie literata, musi się kończyć w tem miejscu, gdzie idzie o sprawę większą niż solidarność partyjna, sprawy ogólnonarodowe, sprawy ogólnoludzkie. (Nie mogę się w tem miejscu powstrzymać od zapytania Kadena-Bandrowskiego, gdzie się podział nagle jego humanitaryzm, gdzie jest — u kaduka — jego rozkuliwanie się nad pokrzywdzonymi przez siebie i gwałt?!). Jeżeli pisarz nie ma w sobie tej miary obiektywizmu i niezawodności sumienia, żeby zabrać głos w sprawach najistotniejszych, przestaje wypełniać swe funkcje społeczne i staje się pisarkiem na usługach pewnego kręgu ludzi, którzy mu za usługi w tej czy innej formie płacą. I to jest najniższym stopniem upadku, to jest zdradą i zdrarciem szlif klerka.

I jeszcze jedno. W ostatnim czasie miało u nas miejsce kilka polemik literackich. Ostatnia właśnie z okazji Brześcia pomiędzy Sieroszewskim a Strugiem, i między Kaden-Bandrowskim a Stonimskim. Oż okazało się, że niektórzy literaci polemizują ze sobą, jak pijani dorożkarze. Z jednej strony rozlegają się po całym kraju jęki: „Społeczeństwo nie szanuje literatów...”, „nie kocha swej literatury...”, a z drugiej robi się wszystko, żeby obniżyć i spotponować zawód literata.

Z tych dwóch powodów, raz, że co niektórzy literaci nie dbają, nie czują o sprawy ogólne, związane zaleźnością, po drugie, że nie umiają zachować przy wystąpieniach zewnętrznych godności — literatura współczesna w Polsce, a przynajmniej jej pewna część nie spełnia swych zadań, popełnia „zdradę klerków”. Oczywiście nie we wszystkich swych przedstawicielach, ale w tych — rzecz dziwna — przedewszystkiem, którzy pięściami, przemocą, per fas et ne fas wypychają się na czołowe, najwyższe stanowiska.

Józef Kisielewski.

**POPIERAJĄCIE TANIE KUCHNIE  
BO ONE KARMIA WSZYSTKICH  
GŁODNYCH!**

## Z życia Polonii amerykańskiej

**Ameryka broni się przed cudzoziemcami. — Zamknięcie imigracji i prawo deportacji. — Walka z biedą i nadzieja lepszego jutra. — Polonia pracuje. — Prasa o Korfantom. — Głos Amerykanina o Polsce. — „Uciśnione” żydostwo.**

(Korespondencja własna)

Nowy Jork, w styczniu.

St. Zjednoczone energicznie bronią się przed napływem cudzoziemców z Europy. Ameryka, jeszcze do niedawna tak gościnną dla przybyszów, już nasyciła się materialem ludzkim. Coraz częściej odzywają się tu głosy: „Praca i chleb dla Amerykanów. Nie chcemy cudzoziemców, odbierających niskimi płacami zarobki robotnikom amerykańskim.”

Senator Reed z Pensylwanji a za nim i inni wnieśli w senacie rezolucję, domagającą się zamknięcia dopływu emigrantów z Europy na dwa lata. Prezydent Hoover już oddawna domagał się rewizji praw imigracyjnych i deportacyjnych, jako lekarstwa na poprawę obecnej sytuacji. To też niebawem, jak twierdzą w kołach politycznych, odnośne rezolucje zostaną uchwalone.

Zamierzenia kongresmanów i senatorów idą jeszcze dalej, gdyż żądają oni zmniejszenia wpływów i praw, nabytych przez cudzoziemców, zamieszkałych w St. Zjednoczonych. Bil, dotyczący tej sprawy, zamierza się przeprowadzić już na przyszłej sesji kongresu.

Odnośna uchwała nakładałaby na każdego cudzoziemca, zamieszkałego w Stanach a nie będącego naturalizowanym obywatelem, obowiązek corocznego rejestrowania się. Na żądanie pierwszego lepszego stróża bezpieczeństwa okazaćby się on musiał kartą rejestracyjną.

A zdobycie prawa obywatelstwa w Ameryce nie jest rzeczą łatwą. Posiada je każdy murzyn, chociażby analfabeta, ponieważ jest tu urodzony, lecz nie posiada ich większość wychodźców polskich. Zamknięcie dopływu emigrantów nie jest znowu nieszczyściem, gdyż wobec panującego obecnie zastój w pracy i bieda niema tu miejsca dla człowieka szukającego chleba. Gorszym złem jest prawo deportacji, jakim rządzą się senatorowie kilku Stanów. Każdy cudzoziemiec, który dopuści się czynu kryminalnego wyższego stopnia, po odciernieniu nałożonej za przewinienie kary, zostaje skazany na deportację. Prawo to w niejednym wypadku może n. p. dla Polaków wypaść fatalnie.

Polska daje Ameryce ludzi moralnie zdrowych i fizycznie silnych a otrzymania kryminalistów. Z Filadelfji mają deportować do Polski włamywacza Składzenia, liczącego lat 31. Urodził się wprawdzie w Polsce, lecz gdy przyjechał z rodzicami do Ameryki liczył zaledwie kilka miesięcy. Składzeń nic o Polsce nie wie i nie włada językiem polskim. W Ameryce wychował się na kryminalistę, o co tu wcale nie trudno. Składzeń z zawodu włamywacz i bardiya ma poza sobą długi wykaz więzienny; ostatnio ukończył ośmioletnią karę w kryminale. Ładne więc otwierają się widoki dla Polski przy wymianie zdemoralizowanego w Ameryce materiału ludzkiego.

Władze imigracyjne bardzo ostro postępują z osobnikami, przebywającymi nielegalnie w Stanach. Są oni bowiem skazani na t. zw. spieszny deportację. Żelazną miodlą wymiata się ludzi, którzy mogliby się stać ciężarem dla kraju.

Ameryka podjęła walkę z biedą. Ma wprawdzie za dużo zboża, mięsa, węgla, nafty, wszelkich towarów i pieniędzy, lecz przy tym zbytku środków do życia, ludzie mrą z głodu. Najgorzej dzieje się nędzarzom, wstydzającym się korzystać z dobroczynności publicznej. Z tych dumnych biedaków rekrutują się liczni samotójcy.

W Yonkers pod Nowym Jorkiem zdarzył się wypadek, zresztą nie odosobniony, że taki dumny nędzarz, Polak, 48 letni Andrzej Miksik zamknął się w mieszkaniu. Sąsiedzi, nie widząc go przez osiem dni, zaalarmowali władze. Biedaka znaleziono nie przytomnego w ciasnej, pustej izbie, gdyż z powodu braku pracy wszystko co miał, poprzednio już wyrzucił. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarz stwierdził zapalenie płuc i wielkie wycieńczenie, spowodowane głodem. Biedaczysko od kilku dni nic nie jadł. Tak to wygląda bliska ten wysniony raj amerykański.

Prezydent Hoover spodziewa się jednak, że obecną depresję ekonomiczną, niepamiętną jeszcze w Stanach, zdola opanować w przeciągu 6 miesięcy. Bardzo możliwe, że prezydentowi uda się projekt swój urzeczywistnić, tembardziej, że po kilku tygodniach utarczek i targów partyjnych obie Izby Kongresu uchwalily żądane przez Hoovera furdusze. Są więc środki na rozpoczęcie robót rządowych, które będą pierwszym najważniejszym i najskuteczniejszym atutem w walce z bezrobociem.

Odzywają się też głosy ekonomistów, budzące nadzieję szybkiego zlikwidowania kropnej depresji ekonomicznej. Według tych głosów kryzys doszedł już do najwyższego natężenia i obecnie należy się spodziewać poprawy we wszystkich warunkach. Oby tak było.

Wzrastająca akcja miłosierdzia Polonii rozciąga opiekę nad głodującymi rodakami. Kuchnia w parafji św. Stanisława przyjmuje coraz to liczniejszych biedaków, spieszących w jej progi na gorącą zupę. Na utrzymanie kuchni składa się towarzystwo i osoby prywatne. Z wydatniejszą pomocą spieszą również polscy właściciele sklepów z wiktuałami, piekarze i rzeźnicy. Wozóle w Nowym Jorku zaobserwować można dużo miłosierdzia i serca w stosunku do bezrobotnych.

Z pracy organizacyi polskich pięknie postępowi poszczycić się może Związek Nauczycieli Polskich Szkół Dokształcających w Nowym Jorku. Dzięki wysiłkom Związku nauczycielstwo silnie się jednoczy a postulaty jego docierają do każdego pracownika szkółki polskiej na wychodźstwie. Silnie skonsolidowane nauczycielstwo polskie w Stanach, to zapowiedź skutecznej pracy narodowej wśród wychodźczej rzeszy. W najbliższym czasie Związek zamierza zorganizować ogólnokrajowy Zjazd nauczycieli, celem przetransmisji i omówienia ważnych kwestji nauczycielsko-wychowawczych. Związek wydał odezwę do społeczeństwa polsko-amerykańskiego, powołując w niej całą Polonię do współpracy nad organizowaniem jednolitej polskiej szkoły dokształcającej.

Prasa polsko-amerykańska z radością powitała wieść o uwolnieniu z więzienia posła Korfanta. Piszę o nim, jako o przywódcy ludu górnośląskiego, którego cięstość i mozolnej pracy Polska zawdzięcza posiadanie tej dzielnicy wraz z jej bogactwami naturalnymi i prawowymi, zapobiegliwym ludem, który skutecznie opierał się fałszowi germanizacyjnemu. „Monitor” clevelandzki przedstawił Wołciecha Korfanta, przywódcę ludu górnośląskiego, jako człowieka pełnego siły i energii, który w akcji politycznej naraził się na ścisk i kilkowcom, których wypadki wyniosły na powierzchnię życia polskiego. Przytem nie jest to człowiek śmiejącego karku i nie potrafi sławić legendy i czcić bożków. Przechodząc do spraw i katuszy, jakim podlegali uwięzieni w Brześciu, „Monitor” kończy: „czas zerdrzeć maskę z twarzy tych, co dla dogodzenia sobie i innym imali się tych wyszukanych metod tortur, gdzie dobre imię Polski zostało przez nich narazone na szwank”.

Uczony amerykański, Coleman, profesor z Kolumbijskiego Uniwersytetu, spędził ostatnio dłuższy czas w Polsce, studiując jej historję i kulturę. Na zaproszenie „Kola Polski” go” w Nowym Jorku wygłosił on odczyt o Polsce, reasumując w nim swe wrażenia. Obserwacje Colemana odnoszą się do polityki wewnętrznej oraz pewnych cech duchowych narodu polskiego. Uczony amerykański dość trafnie ocenia problem żydowski, uważając go za najbardziej skomplikowany w teraźniejszej Polsce. Uważa go za czynnik rozkładowy, gdyż pewne warstwy żydowskie dążą do stworzenia państwa żydowskiego w obrębie państwa polskiego. Prof. Coleman, którego w Ameryce uważają za niepospolitego znawcę stosunków w Polsce, zamieszcza swe prace na temat Polski w prasie amerykańskiej.

Żaden inny naród nie broni swych praw słusznych, czy też niesłusznych tak solidarnie, jako naród żydowski. Amerykańsko-żydowski Komitet z prezydentem swym dr. Cyresem Adlerem na czele odbywa konferencje z ambasadorem Rzeczypospolitej Polski, p. Filipowiczem, występując w obronie „uciśnionych” współplemieńców, żyjących w Polsce. Żydzi podobno skarżą się na niesprawiedliwe traktowanie, gdyż chociaż płacą wysokie podatki, nie mają dostępu do monopolii państwowych i przedsiębiorstw. B. R.

# Czy istnieje rasa wielkopolska?

II

**Mieszane towarzystwo — Sarmata na czele — Przymiarka na ciele i przymiarka na duszy — Ten tu obok z Kolbuszowy No, a konduktor? — Pani Lambda z wystającą szczęką — Bodziec współzawodnictwa — Cechy omegi — Awantura i buja**

Na drugim stopniu nauki, to znaczy, chciałem powiedzieć; w drugim feljtonie godzi się użyć wyższego rodzaju lokomocji. Wsiadamy tedy do pociągu dalekobieżnego, który zdąża do Warszawy. Z Poznania czy z Krakowa wyjeżdża z wielkim impetem (nawierzchnia toru pozwala mu rozwinąć szybkość do 100 km.), na piaskach mazowieckich zwalnia do połowy. Przedział 2-giej klasy, towarzystwo mieszane, niezbyt liczne. Podróżni milczą w sposób bardzo interesujący, albo też rozmawiają, zazwyczaj mało zabawnie. Towarzystwo jest, jak już wiemy, mieszane. Można, używając określeń potocznych, powiedzieć, że są warszawiści, tajójki i ojejki. Ale to byłoby i niegrzeczne i nienaukowe. Wydobywamy tedy z walizki świeżo ogłoszoną „Antropologję Polski” Czekanowskiego (Lwów, 1930) i zaczynamy używać terminów uczonych. Nie warszawiści, tajójki i ojejki jadą w przedziale drugiej klasy, ale gammy, omegi i alfy.

Gamma posiada się wygodnie przy oknie i jest o doskonałym humorze. Z całego świata przybiegła radość, aby utworzyć jego postać. Tak wnośić trzeba z uśmiechu gammy. I też świat cały do niego należy. W tym wypadku cały pociąg, sleeping i wóz restauracyjny. A tamci inni? Mogą jechać drugim pociągiem. Styl mazowiecki. Dalej bracia do bulata. Typ sarmacki. Czapka na bok polny w pas, gdzieście djably? niema was! Z tem wszystkim najprzyjemniejszy człowiek pod słońcem. Myśli o sobie coś tak, jak Mefisto w „Fauście”: „Nie jestem wszechwiedzący, jednakże wiem dużo”.

Tymczasem antropologowie rozpoczynają swoją przymiarkę. Bykowski pod wew — Czekanowski pod zewnętrzny względem. Pierwszy reprezentuje bowiem psychiczne krajeństwo dusz polskich, drugi biometryczne.

I tak objaśniają: Gamma jest właściwie mieszane. Złożyły się nań elementy nordyczne i laponoidalne. Rozbudowany jest wszcz. Cięższy i grubszy od swych pobratymców z Wielkopolski, którzy odznaczają się cieńkością i lekkością kości. Zapewne dlatego czaszki wielkopolskie psują się w ziemi rychlej od innych. Twarz sarmackiego człowieka jest zwykle okrągła i pełna, usta i uszy małe. Zuchwa w Warszawie bywa niższa i szersza niż np. w Toruniu. Pomiarów psychiczne typu gamma wyglądają bardzo interesująco: „Fantazja wybijają się na czoło, dużo jednostek nie zwykle zdolnych, samodzielnych. Znaczna spostrzegawczość, wielka bystrość w rozumowaniu. Typ ambitny, pragnący się postawić i pokazać. Stąd ogromnie podatny wpływem współzawodnictwa”. W stosunku do poznańskiej alfy, która jest dokładna, zwarta, zrównoważona, wschodnio-polski gamma odznaczają się wybujałą werwą. Zdolny, bujny, niezrównoważony ryzykant. Kmicieć wogóle.

— A ten tu obok, na przeciwległym siedzeniu przy oknie?

— Ten tu obok — to Galicjak z Kolbuszowy albo z Mielca. Należy do rodziny Omega, gnieździ się zasadniczo w zachodniej Małopolsce. Ulega on również bardzo silnie bodźcom współzawodnictwa, ale...

Ale wszedł konduktor i ogląda bilety. Korzystając z okazji, wymierzmy konduktora. Pośrednioglówiec, niski szatyn z mętnymi oczyma, nos zadarty, typ pierwotny. Jałowy przedślowianin, z wołyńskich rumosów. A więc niema dwóch zdań: Typ presłowiański, beta. W czasie postoju pociągu będzie można sprawdzić, czy maszynista nie należy przypadkiem do ciemnobarwnej rasy dynarskiej, delta. Bo o konduktorze wozu sypialnego wiadomo, że nazywa się Ro. Ma szeroką twarz, nos i — rękę. Wsiadł tu z Rumunji.

Dyskusja przerwała się i te przymiarki, bo do przedziału weszła kobieta. Ty się uśmiechasz, niebo się otwiera. Była to kobieta laponoidalna. To znaczy naukowo mówiąc laponoidalna, czyli pani Lambda Antropolog zakwalifikował ją w te pędy. Naturalnie! Z profilu płaska, nad oczodołami gładka. Oczy skośne, brwi rzadkie i wąskie, górna powieka gruba. Zęby drobne, przegroda no-

sowa szeroka, szczęką dolną nieco, mówiąc dwornie, proeminentna. Czy piękna? Nie, ale w przedziale jedyna, a wogóle w ojczyźnie miliej rzadka. Takich laponopodobnych niewiast jest niewiele. Zamieszkują przeważnie powiat pilzneński w województwie krakowskim i to w bardzo małej ilości.

Wobec tej bardzo małej ilości wszyscy podróżni rodzaju męskiego, zapomniawszy o dzielących ich różnicach zaczęli spodem emablować panią Lambdę. Bodziec współzawodnictwa. O to właśnie chodzi w rozważaniach różnic dzielących gammy od omegi, czyli Mazura od Małopola. Omega patrzy z podziwem nieklamany i równie nieklamana zawiścią jak ten Mazur zpod ciemnej gwiazdy wali napłask swym damasceńskim bulatem. Jak poszerza się i zwycięża. A onby chciał również, Galicjak z Kolbuszowej. Jeszcze nie powiedziała o nim ostatniego słowa antropologia psychiczna. Bykowski określa krótko: „Typ małopolski t. zw. alpejski jest fizycznie słabszy, ale intelektualnie również wysoki, podobnie jak jego rywal. Jest to typ o wielkich ambicjach. Pragnie stanąć na czele, wykazuje też zazwyczaj największe przyrosty, choć jakoś nierzadko bywa zaniedbana. Wiązałoby się to z pewną dozą lenistwa z jednej i z chęcią błyszczenia z drugiej strony”.

Dokładniejsze zewnętrzne rezultaty przymiarki podaje szkoła Czekanowskiego Dr. Klimęk wymierzający małopolaków od stóp do głów, tak mniej więcej określa typ omegi:

„Ogólny zarys twarzy jest owalny. Czoło niezbyt wysokie, wąskie, często wypukłe. Szpara oczna nieduża, odległość między oczami niewielka. Nos z profilu prosty, rzadziej wypukły. Usta są średnie, zuchwa niska i wąska. Jaskrawe przeciwieństwo w porównaniu z przeważnym u Rusinów typem dynarskim.”

Nagle wynikła straszna awantura. Reprezentanci lwowsko-poznańskiej szkoły antropologicznej siedzieli sobie ze spokojnym uśmiechem na poduszce swych wyników naukowych, gdy w tem rozpoczął się szturm do przedziału. Warszawska kolumna szturmowa atakować ją o ogniszcze. Wywrócili cały porządek do góry nogami, przekpili wszystkie przymiarki krzycząc:

To jest bujda z chrzanem. Proszę szan. publiczności nie wierzyć tym literom z greckiego alfabetu. Metody biometryczne są wogóle niewystarczające. I wogóle nie mają sensu.

Tu się ostro zachnął prof. Bykowski, reprezentant Poznania. Jaktó, nie mają sensu?!

— My tego do pana nie mówimy, tylko do Czekanowskiego — krzyczeli tamci. Jednemu było na imię Stolyhwo, drugim Poniatowski.

I replikowali dalej tak: „Metoda djagnozy różniczkowej operuje wielkościami najzupełniej niewspółmiernymi i różnorodnymi co do swego charakteru — traktując je jako jednowartościowe. Jest to metoda absolutnie niedopuszczalna ze względu logicznych. Te twarzoczaszki i szwy śródczołowe to jest głupstwo. Czy państwo zrozumieli?”

— Nie! — odpowiadają pasażerowie zaciekawieni, bo o ich głowy i czaszki dosłownie chodziło.

— Więc proszę uważać. Pan gamma posiada — przypuścimy — sto hektarów ziemi, jedną kamienicę i dwadzieścia główek kapusty, pan omega zaś posiada cztery hektary ziemi, dwie kamienice i tysiąc główek kapusty. Bogactwo obu osobników obliczył p. Czekanowski. Według niego gamma = 100 + 1 + 20, razem 121, zaś omega = 4 + 2 + 1000, razem 1006. Albowiem p. Cz. dodaje hektar do kamienicy i do główek kapusty. Z tego wynikało.

Z tego wynikała nowa dywersja, albowiem obrażony taką inwektywą antropolog wyłamał jakiś ciężki argument naukowy i jął nim okładać przeciwnika. Pomógł mu trochę prof. Jaksza-Bykowski, zaczęł poszedł pokrzepić się wodą sodową w wozie restauracyjnym.

A cóż Poznańczyk? Poznańczyk patrzył na wszystko w milczeniu. Przemysliwał, jakby tu rozpocząć flirt z kobietą laponoidalną — podobną, a potem

dumał o swej roli i swym udziale w sporze omegi z gamma. Ma czas i my także. Zajrzymy mu pod czaszkę za tydzień.

Stan. Wasylewski.

## Gawędy kapitańskie

Tysiąc dolarów za jedną noc — Usługi celnicy amerykańscy. (Od naszego korespondenta).

Gdynia, w styczniu.

W jednym z biur maklerskich grzeje się gruby mężczyzna z resztkami rudych włosów na lysej czaszce. Kapitan niemieckiego transportowca czeka na wypisanie konosamentów. Pies kapitana, mieszaniec nieokreślonej rasy, leży pod krzesłem i meufnie parzy przed siebie.

Papiery są już gotowe, kapitan szykuje się do wyjścia i przywołuje psa. W tem jeden z urzędników zakomunikował w charakterze informacji że znany w Gdyni statek przemysłowy „Tudor”, został aresztowany u wybrzeży Finlandji, gdy niebacznie przepłynął granicę fińskich wód terytorjalnych.

Na to hasło rozpoczęła się rozmowa na temat przemycania spirytusu do Finlandji i Szwecji.

Gruby kapitan powrócił pod piec i zagłębił ręce głęboko w kieszeniach granatowych spodni. Słuchał rozmowy urzędników w milczeniu, wreszcie nie wytrzymał. Wyjął ręce z kieszeni, ściskał pasek u spodni i rozpoczął:

— E, co tam Finlandja. Z. am lepsze rzeczy. Teraz wożę złom i węgiel na starem pudle, ale trzy lata temu widziałem coś innego. Przeszło ręką wozilem spirytusu do Ameryki. W. aści wie nie spirytus, bo tem się tam nie handluje, tylko oryginalne whisky angielskie i dżyn...

Tego było tylko potrzeba. Bez paragonu zmuszono kapitana do dalszego opowiadania.

— Trzeba panom wiedzieć, że w Ameryce, oczywiście w Stanach Zjednoczonych jest następujące urządzenie. W jakiejś kamienicy jest biuro. Na dole tabliczka podaje: X. Y., agent ubezpieczeniowy, lub coś podobnego. Do biura przychodzi klient i mówi: „Chcę 20 skrzynek whisky; po czemu skrzynek”. Odpowiedź brzmi: „30 dolarów. Czy sam odbierasz?” W rzadkich wypadkach klient chce towar sam odbierać, bo potrzebna do tego specjalna motorówka, ale o tem później. Za transport z morza na ląd klient płaci od każdej skrzynki 6 dolarów, razem 720. Płaci zgóry i otrzymuje połówkę banknotu jednodolarowego przedartego w jego obecności. Za wydaniem tej legitymacji otrzyma towar w żądane miejsce.

— A kapitan, co robił?

— Ja wozilem wódkę z okrętu na ląd. Organizacja, która mnie zatrudniała, miała kilka wspaniałych motorówek. Trzy silniki lotnicze, każdy po 500 koni, kapitan, zastępca, dwóch mechaników i trzech ludzi załogi. Statki z whisky i dżynem stały na morzu w odległości 20—25 mil od brzegu. O północy wyjeżdżaliśmy z portu nowojorskiego i rano musieliśmy być z portem. Za każdym razem zabieraliśmy 400 skrzynek.

— A policja, celnicy?

— Za transport każdej skrzynki klient płacił osobno 6 dolarów. Z tego otrzymywała policja 2, celnicy 2 i „head-office” również 2 dolary.

— Co za „head-office”?

— Tego nawet ja nie wiem. Przypuszczaliśmy, że to dla kogoś bardzo wysoko postawionego.

— Jakie były stosunki z policją i celnikami?

— Różne. Czasami, gdy nasze motorówki były zajęte i było dużo zamówień, to celnicy amerykańscy przewozili dla nas szmugiel w swojej łodzi. Kiedy indziej znowu goniono nas i ostrzeliwano. Podczas ostatniej mojej podróży uszedłem ledwo z życiem. Gdyśmy wracali z towarem, poczęli nas gonić celnicy. Puściliśmy motory na cały gaz, ale ciężar skrzynek był w elki i zanim wrzuciliśmy część ładunku do morza, dosięgnął nas karabin maszynowy i przedziurawił łódź. Wówczas wycofałem się z tego interesu. Dzisiaj motorówki przemysłników są budowane ze stali i posiadają podwójne dno. Szuka kosztuje 50—60 000 dolarów. Po kilkunastu podróżach silniki psują się i trzeba kupować nowe; silniki lotnicze są bardzo drogie.

— Jak się kapitanowi kalkulowało to zajęcie?

Gruby, rudy Niemiec uśmiechnął się.

— Za noc dostawaliśmy 1000 dolarów. Ja byłem kapitanem i brałem

trzysta. Resztę dzielono pomiędzy mojego zastępcę, mechaników i marynarzy. Przy tej robocie można bardzo wiele zarobić, ale również wszystko stracić. Miałem jednego kolegę, biawarczyka, który przyjechał do Nowego Jorku bez spodni, a po roku kupił sobie w kraju ładny dom i samochód, a oprócz tego ma w banku 42.000 dolarów.

Kapitan urwał zwierzenia. W biurze słyszano się teraz klekot maszyn do pisania i skrzywienie piór na papierze. Pies kapitański, mieszaniec nieokreślonej rasy, niecierpliw się pod drzwiami. Feb.

## „Czytanie” w gwiazdach

Intratnym zawodem w Ameryce.

Nowojorski „Monthly Magazine of Popular Science” podaje, iż liczba osób korzystających w Stanach Zjednoczonych z usług wróżbarzy, czarodziejów, magów, astrologów rośnie z przerażającą w miarę wzmaganą się kryzysu gospodarczego. Miesięcznik ten oblicza sumy wydawane na konsultacje wróżbiarskie na 125 milionów dolarów rocznie.

W porównaniu z nowoczesnymi szarlatanami i magami w edycji amerykańskiej zwłaszcza — średniowieczni alchemicy i wróżbiarze byli nieożegami i dziećmi. Pewna wróżbiarka z N. Yorku liczy sobie n. p. za każdy seans odczytywania przyszłości z gwiazd po 25 do 100 dolarów; same tylko „porady”, udzielane przez nią i stowne, dają jej zgórą 10.000 dolarów miesięcznie. Znany astrolog w Chicago posiada klientelę stałą, złożoną z przedstawicieli zamożnych kupców i przemysłowców, którzy płacą mu stałą pensję roczną w wysokości 1000 dolarów wzamian za miesięczny „horoskop gospodarczy”, ułożony na podstawie układu gwiazd w różnych konstelacjach.

Wydawałoby się o fantazją nieprawdopodobną w wieku XX, w kraju trzeźwego materializmu — ale tak jest.

Jak podaje dalej nowojorski Magazine na słynnej Wallstreet w N. Yorku, w centrum giełdy i businessu, znajdują się luksusowo urządzone salony i biura astrologów, których klientela składa się z maklerów i agentów giełdowych, bankierów, spekulatorów, adwokatów, profesorów i, oczywiście, sporej ilości dam z różnych sfer towarzyskich.

Okazuje się, iż głupota i naiwność ludzka jest niewyczerpaną kopalnią, z której czerpią złoto pełnemi garściami ludzie, umiejący posługiwać się reklamą i bluffem. A charakterystyczną cechą jest to, że właśnie teraz, gdy kryzys daje się odczuwać w Stanach tak mocno — wiara w informacje i przepowiednie natury „czarodziejskiej” szerzy się gwałtownie.

Ro.

## Wyspa od 4 dni odcięta od świata

Od soboty ubiegłej wyspa Man z miastem portowem Douglas, położona na morzu Irlandzkim, spowita jest w niezwykle gęstej mgłę, nie ma od 4-ch dni łączności ze światem. W Liverpoolu stoi dotąd kilka statków, utrzymujących stałą komunikację z portem Douglas. Statki oczekują przejścia mgły.

Mieszkańcy wyspy nie otrzymali od 4-rech dni listów, gazet i przesyłek. Przedsiębiorstwa na wyspie Man zawiesiły chwilowo transakcje towarowe zewnętrzne. Wielu turystów przedłuża z konieczności swój pobyt na wyspie. Niespodziankę mgły odczuwają zapewne najdotkliwiej studenci z wyspy Man, odbywający studia w Manchester, gdyż przypadnie im termin egzaminów, które odbywają się tylko raz do roku w pierwszej połowie stycznia.

## Pięcioletni proces

o wielkie dobra

Rząd rosyjski skonfiskował po r. 1830 wielkie dobra świsłockie na Wileńszczyźnie, będące własnością generała T. Tyszkiewicza. Patriota ten walczył w powstaniu kościuszkowskim, następnie w legionach i pod Poniatowskim, a w czasie odwrotu z pod Moskwy dostał się ranny do niewoli. Za czasów Królestwa Kongresowego był senatorem, a po wybuchu powstania r. 1830 stał na czele Polskiego Rządu Tymczasowego na Litwie i musiał później emigrować, a dobra jego uległy konfiskacji.

Obecnie o dobra te, przejęte na rzecz skarbu państwowego, toczył się przez pięć lat proces, wytoczony przez wnuków gen. Tyszkiewicza. Po długich korowodach szakobiercom udało się rzecz doprowadzić do pomyślnego końca, w tych dniach bowiem sąd okręgowy w Grodnie uznał całkowicie ich prawa, nakładając kosztą procesu na skarb państwowy.

# ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

## Polityczni i niepolityczni

Z tą samą regularnością, z jaką komety przebiegają po nieboskłonach, co lat kilka, czy więcej, ukazując się oczom ziemskich widzów — na firmamencie akademickiego życia organizacyjnego pojawia się zawsze z tej samej strony — wołanie o niepolityczność życia akademickiego, czemu towarzyszą zapewnienia o niepolityczności samego wołającego. I znów tak samo, jak z kometa: pojawienia się jej, jak i wołanie o tą niepolityczność, wtóruje u wielu pewność głębokich zmian w życiu, jakie muszą po nastaniu tego zjawiska nastąpić; podobieństwo jest nadal uderzające: wszystkie mija bez śladu i echa — co najwyżej w kronikach; i jak za „głową” komety, rzuconą w przestrzeń niewidoczną dla ziemskich widzów ręką, ciągnie się „ogon” rozrzedzonej mgławicy — tak za hasłem niepolityczności, rzuconym w masę akademicką niewidoczną dla nich ręką, ciągnie się zdeorientowana grupa, bez samodzielnej, krytycznej myśli.

Wystarczy jednak pilnie przypatrzyć się z jakich to regionów pojawia się to hasło, by nabrać pewności, że rzucone jest oszukańczo, bez wiary w treść jego, a tylko w nadziei uzyskania sukcesów taktycznych dla rzucającej je grupy politycznej. Wystarczy zaś choćby krótko zastanowić się nad jego treścią, by nabrać pewności, że — gdyby nawet rzucone było, czego niema, szczerze — jest ono fałszywe. „Apolityczność” niema w życiu akademickim praw obywatelskich, ale jako hasło, którym się operuje w akademickim życiu politycznym — ma swoją historję tak długą, jak długo panuje w życiu ideowym młodzieży — kierunek narodowy.

Pierwsze lata uniwersytetów naszych w niepodległym państwie były czasem, kiedy wprawdzie życie ideowo-polityczne nie miało jeszcze wyraźnych konturów, ale zarazem czasem, kiedy panującym prądem był lewicujący demokratyzm. Młodzież narodowa, świadoma swych poglądów, była nieliczną grupą: pamiętny jest dzień, w którym — na Uniwersytecie Warszawskim, uruchomionym już za czasów rządów niemieckiego generał-gubernatora Besselera, na wiecu, zwołanym dla wystania delegacji do tegoż generała, która miała składać mu dziękczynienie za „odbudowanie” przez Niemcy państwa polskiego w dniu 5 listopada 1916 roku, na wiecu tym — przeciw wysłaniu tej delegacji głosowało tylko kilkunastu, za — paręset. Tych kilkunastu, to zaczątek Młodzieży Narodowej w Warszawie, to ówczesni „partyjnicy”, występujący przeciw „państwu”.

Ale wówczas, jak i później czas jeszcze jakiś, młodzież, hołdująca prądom lewicowym nie uważała za złe wypowiedzianie się w sprawach poli-

tycznych, przeciwnie, umieszczała wciąż na piedestale jednego z mężów politycznych, wymieniając nawet jego nazwisko w swej deklaracji ideowej. Bo miała większość.

Ale sytuacja prędko się zmienia: młodzież akademicka staje się w ogromnej większości narodową. I wówczas już odrazu zmienia się i pogląd na „polityczność” młodzieży. Ci, co przedtem nie widzieli nic w tem zdrożnego, póki młodzież szła za ich prądem politycznym, odrazu zaczęli przekonywać, że akademicy powinni być „apolityczni”. Co najdziwniejsze przytem, że w „politycznych” mieli tylko narodowców, uparcie dowodząc, że „niepolityczni” — to ci, co siedzą w organizacjach (politycznych!) lewicujących. I tak jest już od szeregu lat; trzeba się dziwić temu, jak wiele tupejtu mają „demokraci”, gdy bezceremonjalnie — będąc sami reprezentantami znanego kierunku politycznego — piętnują innych piętnem „polityczności”; ale niemniej trzeba się dziwić i tym, którzy słuchają tylko słów, nie patrząc skąd i w jakim celu one padają. Typowy to był niedawno wypadek, gdy na zebraniu walnem Koła Naukowego W. S. H., jeden ze studentów, zwalczał kandydaturę do zarządu członka O. W. P., zarzucając mu „polityczność”; to była wada, ale czy sam był „niepolityczny”? — Na drugi bodaj dzień został wiceprezesem Młodzieży Demokratycznej... Mentalność murzyńska iście.

Ostatnio wynaleziono lepsze słowo: już nie „polityczni”, a „partyjni”. To znów narodowcy. Bo ci, co popierają (jak mogą...) politykę B. B., są niepolityczni, bezpartyjni. A przecież wiedzą dobrze, że blok ten jest taką samą (powiedzmy...) partją, jak każda inna. To nie jest niewiedzą, to mówiąc delikatnie, nieszczerze.

Hasłem „niepolityczności” posługują się w życiu akademickim organizacje polityczne i ludzie polityczni. Sytuacja taka jest absurdem logicznym. Oni o tem wiedzą. I Młodzież Demokratyczna i druga ekspozytura sanacji, Myśl Mocarstwowa, posługują się tem hasłem nieszczerze, a tylko dla nabrania naiwnych i odciążenia ich od Młodzieży Narodowej, okrzykniętej za „partyjną”. To jest ta — w ujemnym znaczeniu — reklama, którą robią Młodzieży Narodowej. A „sanacja” wierzy w reklamę, jak turek w Mahometę.

A wreszcie — cóż to znaczy, że ktoś jest polityczny, albo niepolityczny? Polityka — sensu stricto — nikt się na terenie życia akademickiego nie może zajmować, bo polityka, to umiejętność zarządzania sprawami narodu i państwa, przy oparciu się o ten, czy inny sposób myślenia i działania. To się przecież nie może pomieścić w murach uniwersyteckich. Jakaż więc jest

„polityka”, która bywa w uniwersytetach i która tyle na „głowę” swoją ściągą pomstowania? W akademickich zrzeszeniach ideowych może być mowa tylko o zapoznawaniu się i kulturowaniu takiego, czy innego sposobu myślenia politycznego, zapoznawania się z życiem narodu i państwa i rozważania, co jest w niem dobrego, co złego. Grupa młodzieży, która ma te same podstawy ideowe, w podobny sposób reaguje na zjawiska, zachodzące w życiu narodu i państwa, która — wreszcie — pewien rodzaj tych zjawisk ma za dobre, inny znów — za złe, zrzesza się i tworzy właśnie organizację ideową, „polityczną”. Jest przecież rzeczą jasną i konieczną, by młodzież nie ustosunkowywała się do przejawów życia narodu w sposób kontemplacyjny jakby, bierny, a starała się — w swoim zakresie i właściwych środkami — wpływać na nie. Wpływ ten stanie się widoczny, gdy młodzież — wychowana w organizacjach akademickich — zacznie wchodzić w życie starszego społeczeństwa. Równie jasną i zdawałoby się — zrozumiałą tendencją musi być darzenie zaufaniem przedewszystkiem tych kolegów, którzy mają ten sam pogląd na świat, na życie narodu, państwo, na to, co w życiu społecznym jest dobrem i złem. Różnice poglądów na te sprawy, to różnice także i polityczne; ale nie tylko — to także i może nawet

przedewszystkiem — różnice charakterów. Więc ma nastąpić wybór między kandydatem moich poglądów na życie, o charakterze, który je lepiej rozumie, bo jest bliższy mojemu — a kimś drugim, obcych mi poglądów i obcego mi charakteru — jakże się dziwić, że wybieram pierwszego? Tylko ten, kto nie chce rozumieć, nie rozumie tego i będzie wołał, że kierują się tu motywami politycznymi, „partyjnymi”; onby chciał, żeby wybrać kogoś, kto jemu jest bliższy. Proszę! czemu nie da przykładu i wybiera sam bardziej sobie obcego?

Oto jest źródło tej „polityki”, która jest w zrzeszeniach akademickich z natury rzeczy niepolitycznych, jak np. Bratnia Pomoc. Innej „polityki” niema i być nie może.

Przez firmament akademickiego żywota przebieży niezadługo kometa — hasło niepolityczności; zbliży się bowiem do konstelacji „Walne zebranie Bratniej Pomocy U. P.”. Zanim uwierzymy mu — przypatrzmy się — czyja ręka rzuci w przestrzeń akademicką to „ciało”, jaka jest jego treść — a wówczas (nie trzeba być na to nawet fachowym astronomem, by o tem wiedzieć). Kometa minie — jak zwykle: bez śladu i znaku. Tak jak dotąd corocznie, jak w zeszłym roku, jak na rok przyszedł i t. d. i t. d. w nieskończoność... Elm.

## Tradycyjna uroczystość K! Baltia

Dnia 10 bm. odbył się w Toruniu zjazd filistrów i czynnych członków akademickiej korporacji „Baltia”. Na zakończenie zjazdu odbył się w „Dworze Artusa” komers z przedstawicielami skartelizowanych korporacji, jak „Aquilonia” i korporacji Z. A. G. „Wisła” z Gdańska, oraz delegatów korporacji poznańskich i Młodzieży Wszepolskiej. M. in. przybył również serjor Młodzieży Wszepolskiej p. red. Zbigniew Łukaczyński.

Wygłoszono szereg przemówień, m. in. p. Kazimierz Zaleski mówił o

atakach rewizyjnych, skierowanych głównie przeciw Pomorzu. Wszyscy mówcy zapewniali w silnych słowach o bezwzględnej gotowości oddania życia młodego pokolenia w obronie ziem zachodnich i dostępu do morza.

Na zakończenie komersu odbyło się pasowanie giemków na rcerzy, noczem cęspiewano hymn narodowy i Baltii. Późnym wieczorem odbył się 9 doroczny bal korporacji, który zromadził elitę społeczeństwa toruńskiego.

## Konkurs na pracę naukową

Stosownie do uchwały Zjazdu Kół Prawniczych w dn. 22—23 listopada w Gdańsku, zarząd Wydziału Kół Prawniczych ogłasza niniejszy konkurs na pracę naukową:

1. Temat pracy: życie polityczne i partyjne polityczne współczesnych Niemiec.
2. Objętość pracy: maximum 40 stron (kolumn) druku, formatu „Prawo”.
3. Termin składania pracy: 15. 5. 1931 r.
4. Udział w konkursie mogą wziąć członkowie kół prawniczych studentów, zrzeszonych w Wydział Kół Prawniczych, tak studenci, jak i doktoranci.
5. Praca winna być przepisana na maszynie, zaopatrzona godłem, oraz winna być dołączona zamknięta koperta z nazwiskiem oraz adresem autora.
6. Prace należy nadsyłać pod adre-

sem wydziału: Warszawa, Uniwersytet, Krakowskie-Przedmieście 26, lokal Koła Prawników S. U. W.

§ 7. Autor pracy odznaczonej pierwszą nagrodą, otrzyma nagrodę w wysokości 350 zł, ufundowaną przez Tow. Biblioteki Słuchaczy Prawa Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uwaga: Zarząd Wydziału Kół Prawniczych zastrzega sobie prawo podwyższenia nagrody.

§ 8. Sąd konkursowy składać się będzie z zaproszonych przez Zarząd Wydziału znawców i przedstawicieli nauki.

Uwaga: Skład sądu konkursowego podany zostanie później.

§ 9. Przy ocenie będą brane pod uwagę tylko prace dotychczas niedrukowane.

§ 10. Zarząd Wydziału zastrzega sobie prawo druku prac nadesłanych, w miesięczniku „Prawo”.

## Praca społeczna

### Korporantów

Referat filistra J. Czernińskiego, wygłoszony na IX. zjeździe Polskich Korporacji Akademickich (w streszczeniu).

Praca społeczna nie jest wiedzą, którą można opanować, lecz pewnego rodzaju naturalnym instynktem, czemś przyrodzonym, co tkwi w nas głęboko. By wy dobyć te potencjonalne wartości, trzeba aieraz, by zagrzebał złoty róg lub lutnia zaklęta wyczarowała drzemiące uczucia i przemieniła je w czynów stal.

Instynkt ten kształtował się w rozwoju dziejowym. Jeszcze przed wojną praca społeczna była udziałem wybrańców, niezrażonych przeciwnościami, nieugiętych bojowników, otoczonych aureolą bohaterstwa, wznoszących się ponad tłum, który dla hasel pracy społecznej pozostał nieczynny, uważając nie bez pewnej racji, że nie każdy jest stworzony na bohatera.

Ten typ działacza społecznego bohatera przesuwają się poprzez całą współczesną literaturę, znajdując najpiękniejszy wyraz w osobie doktora Judy, który w imię obowiązku pracy społecznej gotów wyrzec się szczęścia osobistego, przekreślić życie kochanej przez siebie istoty. Z tego okresu bohaterstwa nie zdołała się wyzwolić dotychczas praca społeczna, nie potrafiła zaklimatyzować się w nowych warunkach.

Dziś nie wystarcza już bowiem zapał, ofiarność i inicjatywa szczupłego grona

elity społecznej. Wobec niestychanie rozległych i różnorodnych zadań system oligarchiczny pracy społecznej ustąpić musi miejsca całkowitej demokracji. Przyczem przez demokratyzację rozumieć należy przeniesienie odpowiedzialności za tę pracę na ogół obywatelski.

Praca społeczna musi płynąć jednak z przekonania, musi być szczerą. Frazeologia, nie poparta własnym przykładem, gilotynuje wszelki sukces. Działacz społeczny, jak pięknie się wyraził jeden z największych współczesnych polityków polskich, jest mieszkańcem szklanego domu, z chwilą, kiedy się ukazuje na terenie społecznym, nie przestaje schodzić z czołu ogółu, o ile przeto chce oddziaływać uszlachetniająco, musi być czystym w swych najbardziej intymnych sprawach, wszelka przeto praca społeczna musi poprzedzić praca nad samym sobą.

Rodzajowo dziedziny pracy społecznej podzielić można według potrzeb, którym służy, tradycyjny podział, rozróżnia pracę społeczną w rodzaju: pracę społeczną oświatową, społeczną zawodową i społeczno-opiekuńczą. Pierwsza ma na celu podniesienie kultury kraju w szczególności przez walkę z analfabetyzmem kłózkowym, drugi — podniesienie dobrobytu kraju przez walkę z analfabetyzmem zawodowym i dyktantyzmem, trzeci — wypowiedział wojnę nędzy i nieszczęściu ludzi, pozbawionych środków do życia i ciepła domowego ogniska. Do tych trzech rodzajów dodać musimy czwarty najbardziej może zasadniczy: pracę społeczną narodową.

Jeśli możliwa jest gradacja przy wartościowaniu pracy społecznej, to praca narodową, uważaćby należało za najwyższy przejaw pracy społecznej, jak najszybszą jednostką w organizacji spo-

łecznej jest naród, bezpośrednia emanacja natury, którego ze wnątrzną formą bytowania jest państwo. Praca narodowa ma na celu nie tylko walkę z analfabetyzmem obywatelskim, ale i w pierwszym rzędzie uświadomienie narodowe, walkę o charakter narodu, walkę z objawami ostrego samokrytycyzmu, usprawiedliwionem ogólną rezygnacją w okresie niwoli, a niegodnemu narodu, który ma ambicję przyszłości.

Zadaniem pracy narodowej jest wpojenie zasady, że nie wolno nam uważać się za naród upośledzony duchowo i nie wolno nim być.

Samo zagadnienie pracy społecznej w korporacjach jest w obecnych warunkach kwestją bytu tych korporacji. Przeniesienie na grunt niepodległego państwa polskiego mały korporacje do wyboru podwójną drogę: albo za wzorem korporacji niemieckich stać się warsztatem szowinistycznych szablonów, albo drogą pracy ideowo-wychowawczej kształtować charakter świadomych swych zadań, ale nie pozbawionych własnej inicjatywy i indywidualności obywateli. Cechy psychologiczne narodu polskiego wykazały jako bardziej celową, drugą drogę. Wybrano pracę ideowo-wychowawczą, której główną przesłanką jest praca samej jednostki, bo wychowywać można tylko przy współpracy tej jednostki, która się wychowuje.

Rola korporacji sprowadza się tedy do dwóch punktów zasadniczych: 1. obudzić instynkt pracy społecznej i nadać mu pewną prędkość początkową. 2. wskazać mu kierunek ogólny i na pewien przynajmniej okres wprowadzić go na określone tory.

Celem ostatecznym korporacji jest przygotowanie świadomych i ofiarnych

obywateli, garnących się do pracy społecznej w trzecim stadium tej pracy, t. j. już w charakterze filistra.

Drugim zadaniem korporacji w dziedzinie pracy społecznej, to wytknięcie ogólnego kierunku pracy, pewna jej racjonalizacja.

Z natury swej najmniej dostępną dla korporantów jest praca oświatowa, wymagająca ciągłości, czego nie da się osiągnąć zazwyczaj bez uszczerbku dla pracy naukowej lub zawodowej. Jedyną może okazją do szerzej pojętej pracy oświatowej, są wakacje, „wejście w teren”. W pracy oświatowo-kulturalnej wskazany jest współdziałanie z akademickimi kółami prowincjonalnymi oraz z zasłużonymi towarzyszami oświatowymi: Polką Macierzą Szkolną, T. S. L. oraz Tow. Czyt. Ludowych.

Pozostają zatem dwie dziedziny pracy: zawodowo-gospodarcza i narodowa. Oba te rodzaje wymagają od pracownika społecznego dużego wyrobienia, muszą być zatem poprzedzone przez pracę nad samym sobą. Praca społeczno-zawodowa ma przedewszystkiem w założeniu walkę z dyktantyzmem. W tym kierunku za bardzo celowy środek na terenie wewnętrznym korporacji uznać należy kontrolę studjów, należy bowiem postawić pod znakiem zapytania wartość z punktu widzenia społecznego pracy jednostki, która sama wyrażona przez to z równowagi, pozostaje niedoukiem, czy dyktantem.

Praca narodowa jest pojęciem tak obszernym, że da się określić tylko w sposób bardzo ogólny, jako praca dla dobra narodu i państwa, przez co w pewnej mierze ogarnia ona wszystkie pozostałe rodzaje pracy, w ściślejszym znaczeniu bę-

# Spoleczne znaczenie Korporacji

**Przemówienie dyr. Leona Mikolajcuka, ojca korp. Hermesia na inauguracji jej pierwszego tygodnia gospodarczego (w streszczeniu).**

IX. Zjazd Polskich Korporacji Akademickich w Krakowie, który odbył się z początkiem grudnia ubiegłego roku, podzielił swoje obrady na trzy części programowe i zgodnie z tem wyłonił trzy komisje, t. j. ogólną, wewnętrzną oraz ideowo-wychowawczą. Komisja ogólna na wniosek korp. Hermesia przedłożyła plenum protest polskiej młodzieży akademickiej przeciw brutalnym zakusom Niemiec na zachodnie granice naszego kraju i przeciw mieszaniną się do wewnętrznych spraw Polski.

Lecz nie wystarczy wnieść, choćby najszlachetniejszymi pobudkami dyktowane sprzeciwy. To też przystępuje korporacja nasza do konkretniejszej pracy, mianowicie w myśl wskazań komisji wewnętrznej oraz ideowo-wychowawczej rozpoczęła organizację cyklu wykładów publicznych we formie periodycznych tygodni gospodarczych. Otwieramy I. tydzień gospodarczy pod hasłem rozpatrzenia przyczyn, skutków i środków zaradczych, wiodących do złagodzenia jednego z najaktualniejszych zagadnień doby obecnej t. j. kryzysu gospodarczego Polski. Otwieramy tydzień ten pod tym hasłem, by zbudzić ociężałe umysły z marazmu i defetyzmu, a wzniecić iskrę zapалу do wspólnego wysiłku, celem szukania wyjścia z trudnej sytuacji ekonomicznej. Dlaczego przez cykle wykładów, dlaczego z inicjatywą młodzieży i dlaczego wreszcie z pod sztandaru korporacji „Hermesia“?

Podobnie jak niemrawa młodzież każdej żyjącej istoty źle wroży o jej przyszłości tak beczyność, beztroska i lekomyślność młodzieży napawać musiała by każdy naród i państwo obawą o swoje przyszłe losy. Zrozumiałem jest i wysoce pożądanym, aby z wczesną młodzieżą akademicką uczyła się walczyć z słabościami, a wolne chwile zużywała na wyrabianie w sobie silnych charakterów na wytwarzanie z siebie ludzi świadomych celu własnego i dążeń całego narodu. Po czynianiu te wysuwa na czoło każda korporacja akademicka polska. Teżyma ducha, myśli i serca, karności, poczucie solidarności i obywatelskości w pojęciu najszczytniejszego umiłowania spraw narodu polskiego — oto dewizy życia korporacyjnego.

Spójnię, która łączy młodą generację studentką ze starszym pokoleniem, tworzy towarzyskie utrzymywanie stosunków ze światem filistrów i seniorów. Łączność ta nie powinna się tylko i jedynie opierać na miłych pogadankach i komerszach. W chwilach poważnych, prze-

łomowych dla Narodu i Państwa, jego bytu i niezależności politycznej, czy gospodarczej, w godzinach walki o egzystencję potrzeba czegoś więcej, bo ściślej; rozumnej a wyłożonej współpracy społecznej na zagrożonym odcinku życia zbiorowego. Wszak przywilej orężnego odparcia wroga należy do rycerskiej, a męźnej armii młodych. Ducha rycerskiego z konsekwencją obrony Ojczyzny do ostatniej kropli wszczepiono od zarania istnienia akademickiemu ruchowi korporacyjnemu.

W czasie pokoju bronią nam jest przeciwi zagładzie z przyczyn zewnętrznych lub wewnętrznych uświadomienie źródła zła i współdziałanie dla jego usunięcia. A więc przez czarne ręce komunizmu i bezbożnego rewolucjonizmu od młodzieży polskiej akademickiej! Nie dla niej miejsce wśród zgubnych tarć klasowych i nie miejsce w szeregach improwizowanych podstępnie i na krótką metę. Programowe, organizacyjne i pełne poczucia odpowiedzialności za przyszłość winno być jej życie, działanie i przygotowywanie się. Przeszkadzanie młodzieży w rozwoju planowej pracy nad sobą mogłoby spowodować i pogłębić rozdrowienie, wieść do przepaści skarbów młodości. Wspominam o rozdrożeniu, bo tu i owdzie pokutująca niechęć do korporacji polskich świadczy o powierzchownym i zgoła mylnym pojęciu wartości samowychowawczej przyszłego inteligenta, polskiego akademika, korporanta.

Powiedziałem, że czemś więcej być winno wchodzenie w kontakt starszych z młodzieżą i odwrotnie — niż pielęgnowanie towarzyskości. Nie na to też konwent seniorów istnieje, by wyłącznie zaspakajał potrzeby materialne, jako, że filister, czy senior, to człowiek już samodzielny, zarobkujący. Od poziomu znaczenia wyższego idziemy, iść chcemy i pójdziemy ku Wam, Droga Młodzieży Korporacyjna!

Przedewszystkiem widzimy w Was przyszłych pionierów i czołowych mężów na wszelakich posterunkach. Stąd rozumiemy organizowanie cyklu poważnych wykładów publicznych jako odruch Wam właściwy, dla wykazania swej żywotności, dla spularyzowania swych szczytnych dążeń we formie godnej, a nie czej, frazesowej. Tak pojmując intencje tygodni gospodarczych zdołaliśmy pozyskać najwybitniejszych przedstawicieli nauki i znawców życia społeczno-gospodarczego do wygłoszenia wykładów. Oto odpowiedź na pierwsze i drugie pytanie. (Dokończenie nastąpi).

## Z Bratniej Pomocy W. S. H.

**Bratniej Pomocy Studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.**

Zwołane na dzień 10 grudnia walne zebranie Bratniej Pomocy Stud. W. S. H. w Poznaniu z powodu braku statutowo przewidzianej ilości członków nie doszło do skutku. Obecnych było 212, a „quorum“ wynosiło 292. Wobec tego odbyło się zebranie w drugim terminie dnia 13. bm. przy obecności 164 osób. Mniejszą frekwencję tłumaczyć należy wyjazdem wielu członków na wakacje. — Władze Uczelni reprezentował p. prof. dr. Peretiatkiewicz, dyr. W. S. H., i p. prez. Fr. Maciejewski, kurator Bratniej Pomocy.

Zebranie otworzył prezes Bratniej Pomocy Stud. W. S. H. kol. Antoni Moskau,

dzie to praca nad uświadomieniem narodowym i obywatelskim.

Nie sposób wyliczyć wszystkich terenów pracy narodowej, są one tak obszerne i różnorodne, jak życie narodu.

Pracą narodową akademika jest szeroko pojęta praca na terenie akademickim, w szczególności w centralnych związkach młodzieży, w Związku narodowym polskiej młodzieży akademickiej.

Pracą narodową jest praca w organizacjach religijnych, gdyż wychowanie religijne jest pracą z przesłankę wychowania narodowego, a przywiązanie do religii — jednym z głównych rysów charakteru narodowego.

W pracy narodowej korporanci współdziałają winni z istniejącymi organizacjami mającymi na celu pielęgnowanie domatnych cech narodu, wydobywanie wszelkich wartości w kierunku podniesienia dobrobytu i potęgi państwa (Liga morska i rzeczna, Liga obrony powietrznej i przeciwgazowej, Związek obrony kresów itd.), lub zwalczających chorobliwe objawy społeczne (komunizm, ateizm itd.).

Celem racjonalnej pracy celowe byłoby w myśl uchwały I rady naczelnej obranie przez każdą korporację pewnego specjalnego kierunku pracy społecznej.

Oto w ogólnych rzutach ideologia i zasady pracy społecznej korporanta. Najpiękniejszą wizję tej pracy stworzył zwiaśtun ideologii korporacyjnej i jej prekursor, Tomasz Zan, w swej teorii o promionkach. Niechaj ogniskiem tych promionków będzie każda korporacja, jako naturalne ogniwo w pracy jednostki dla dobra narodu.

wniosek kol. Ryszarda Busza uchwalono przez akklamację zarządowi gorące podziękowanie za owocną pracę dla dobra organizacji.

Następnie przystąpiono do wyborów nowych władz towarzystwa. Uzgodniona na posiedzeniach komisji międzyorganizacyjnej listę nowego zarządu z doświadczonymi pracownikami z ubiegłych kadencji, kol. kol. Moskauem i Mertką na czele, zebranie przyjęło przez akklamację. Władze Bratniej Pomocy Stud. W. S. H., wybrane na rok 1930/31, przedstawiają się jak następuje:

Zarząd: Prezes — Antoni Moskau, I. wiceprezes — Józef Mertka, II. wiceprezes — Roman Wiśniewski, sekretarz — Lucjan Napieralski, skarbnik — Bogdan Mrówczyński, członkowie — J. Pietrykowski, St. Imieliński, L. Błażczak, W. Borysewicz, A. Reczuch, W. Dowojna; komisja rewizyjna: przewodniczący — Stanisław Laubert, zast. przew. — J. Majewski, członkowie — J. Mierziak, T. Fijot, J. Grzegorzewski, zastępcy — K. Stobiecki, St. Gosk; sąd koleżeńcki: przewodniczący — Przemysław Nieciecki, zast. przew. — I. Bodwiński, członkowie — Z. Czajkowski, A. Amberg, Br. Ornass, M. Labieński, A. Radomski, J. Przewoski, M. Dabiński, H. Praśniewski.

W wolnych głosach zebranie wyraziło kilka dezyderatów pod adresem nowego zarządu, w imieniu którego kol. prezes Moskau obiecał przychylnie ich załatwienie.

Zebranie skończyło się po 8-godzinnych obradach o godz. 4-ej w nocy.

Do życzeń tych przyłącza się również Redakcja „Życia Młodzieży Akademickiej“, życzy Bratniej Pomocy W. S. H. dalszego, pięknego rozwoju, a nowowbranemu zarządowi jak najpomyślniejszych sukcesów.

### Bratnia Pomoc W. S. H.

**musi mieć własny dom akademicki!**

Uderzające jest podobieństwo między stanem i losem naszej uczelni oraz Bratniej Pomocy jej studentów. I jedna i druga nie mają jeszcze własnych gmachów, gdzieby mogły swobodnie i w spokoju oddać się pracy. Lecz o ile, jak nas zapewnijają, sprawa gmachu W. S. H. ma się ku szczęśliwemu końcowi, to Bratnia Pomoc i jej członkowie dla zabezpieczenia sobie dachu nad głową, czynią dopiero pierwsze kroki, znalazłszy narazie pomieszczenie kątem w domu dla samotnych przy ul. Rybaki 18.

Ponieważ ilość pokoi jest tam ograniczona i wynosi zaledwie 28 wobec 1500 słuchaczy i 1.207 członków Bratniej Pomocy, a więc nieproporcjonalnie mało, zatem ciągle w całej pełni odczuć się daje paląca konieczność uregulowania sprawy tanich mieszkań studenckich.

Ale, niestety, powielekroć powtarzane apele do czynników i instytucji, powołanych do opieki nad akademikiem, pozostały bez skutku.

To też wreszcie młodzież, studująca w Wyższej Szkole Handlowej, musiała wyzbyć się wszelkich złudzeń i przypomnieć sobie stare przysłowie: „pomóż sobie sam, a pomogą ci i inni.“ Wychodząc z tego założenia, postanowiono nie rozpaczować, ani zniechęcać się, ale zabrać się do pracy samodzielnie, bez oglądania się narazie na starsze społeczeństwo, z tą wiarą, że młodzież tworzy cudy.

I dlatego też na walnym zebraniu w dniu 13 ub. m. Bratniej Pomocy W. S. H. uchwalono zamienić fundusz żelazny w kwocie 1.966.95 zł na fundusz budowy domu akademickiego i opodatkować członków Br. Pomocy w kwocie 1 zł trymestralnie (co już w bieżącym roku akademickim da kwotę łączną 4.000 zł), a niezależnie od tego wystąpić z prośbą do dyrekcji o pobieranie 3 złotych rocznie od każdego studenta na ten cel.

Godnym uwagi jest fakt jednorodności z jaką spotkały się te propozycje zarządu i entuzjazm, z jakim uchwalono podwyżkę proponowanej pierwotnie sumy z 50 gr na 1 zł.

W ten sposób wszystko przemawia za tem, że w roku przyszłym fundusz ten wyrazi się w sumie 10.000 zł, co niewątpliwie napewno w pełni przyezini się do pchnięcia sprawy na tory realizacji.

Zyczyćby sobie tylko należało, aby zrozumienie konieczności właściwego rozwiązania omawianej kwestji jaknajwcześniej nastąpiło, co przecież dla Poznania, placówki handlu najbardziej na zachód wysuniętej, obojętnym nie jest i być nie może.

My młodzi budujemy własny dom, wy — starsi powinniście nam w tym pomóc. Qui, cito dat, bis dat.

## W sprawie studjów prawniczych

Na ostatnim zjeździe Wydziału Kół Prawnicych w ub. r. w Gdańsku obradowała również komisja organizacji studjów. W wyniku niezwykle ożywionej i gruntownej dyskusji powzięto szereg zasadniczych uchwał. Oto one: Zjazd Wydziału Kół Prawnicych domaga się: 1. wprowadzenia egzaminów wstępnych na wydziałach prawniczych, mianowicie: z Historji Polski, nauki o Polsce współczesnej, nauki o Konstytucji Polskiej i łaciny; 2. zmiany istniejącego systemu egzaminów grupowych na przedmiotowy; 3. ujednostajnienia programu studjów na poszczególnych wydziałach prawa i w związku z tem przekłada następujący de-

a) ujednostajnienia o ile możności podręczników i b) ujednostajnienia nomenklatury wykładów; 4. rozłożenia studjów prawa cywilnego na 3 i 4-ty rok studjów; 5. wprowadzenie praktycznych hospitacji sądowniczych dla studentów czwartego roku prawa i w związku z tem skrócenia bezpłatnej aplikacji sądowej do 1 roku; 6. utrzymanie wysokiego poziomu teoretycznego studjów (w związku z tem dezyderat — utrzymania ogólnego charakteru studjów przy równoczesnym wprowadzeniu studjów uzupełniających); 7. wprowadzenie obowiązkowych ćwiczeń lub seminarjów w każdym trymestrze przynajmniej z jednego przedmiotu w ciągu całego roku akademickiego; 8. wprowadzenie na wydziałach prawa lektoratów języków nowoczesnych oraz lektorów wymowy; 9. zniesienia dwuletniego okresu czasu między magisterjami a doktoratami i 10. utrzymania dotychczasowego systemu (polskiego) oraz wysokiego poziomu wymagań przy doktoratach.

Poza tem powzięto następujące uchwały o charakterze ogólnym.

## I tydzień gospodarczy Korp. Hermesia

Jedną z ruchliwszych korporacji poznańskich korp. Hermesia przystąpiła do organizowania tygodni gospodarczych, pragnąc zapoznać społeczność akademicka z szeregiem fundamentalnych zagadnień ekonomicznych oraz pobudzić ją do studjów nad nimi.

Działalność tę rozpoczęła korp. Hermesia urządzeniem pierwszego tygodnia gospodarczego, poświęconego kwestji kryzysu gospodarczego Polski.

Inauguracja tygodnia, w którego programie znalazło się siedem wykładów, odbyła się w dniu 12. bm. w auli W. S. H. Przebieg tygodnia, poruszone tam problemy, omówimy w najbliższym numerze „Życia Młod. Akadem.“, obecnie pragniemy jedynie zaznaczyć, że poczynania korp. Hermesia, powitać należy z radością, jako objaw wielkiej żywotności ruchu korporacyjnego.

## J. E. X. arcyb. Sapieha do młodzieży korporacyjnej\*)

Zasylam Wam, Moi Drodzy, życzenia i bogosławieństwo dla Waszych obrad, będąc przeświadczonym, iż ruch młodzieży dobrze pokierowany położy podwaliny pod przyszłość Narodu i naszej Ojczyzny. Wyrażam przy tem szczera radość z tego, iż dążysz Młodzieży kochana do wyjaśnienia i ustalenia pośród siebie tych problemów, które rozwiązane w zgodnej łączności z etyką chrześcijańską, są jedyną rekojmią, zarówno zdrowego i prawdziwego poczucia honoru, jak i urobienia charakteru.

Wściele Moi Drodzy, że przez to mam na myśli sprawę pojedynku. Ktoż, jeśli nie młodzież powołana jest do obalenia tego przesądu, którego bezsensowność i potworność wszyscy uznają, ale starsi, niestety nie mają najmniejszej odwagi, by z niemoralnym mżabobonem walczyć i dlatego poddają się jego regułom i prawom.

Zyczę Ci tylko, Młodzieży, ażeby Twoje poczynania były doprowadzone do konkretnych rezultatów, co mnie tembardziej cieszyć będzie, o ile wówczas umożliwicie mi większe zbliżenie się do Was, jak również pomaganie Waszym pracom.

\*) Pismo nadesłane do prezydium zjazdu Z. P. K. A. w Krakowie.

## Kronika Organizacyjna

**POZNAŃ.**

**Zebranie kandydatów Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski** (grupa akademicka) odbyło się we wtorek, dn. 13. bm. w lokalu przy ul. Św. Marcina 65 pod przewodnictwem kol. J. Wyganowskiego. Wykład wygłosił p. prof. dr. Stefan Dąbrowski n. t. „Zagadnienie obrony w państwie nowoczesnym. Gruntownie opracowany referat prof. Dąbrowskiego spotkał się entuzjastycznym przyjęciem u zgromadzonych.

**Ze Zw. Akadem. Kół Misyjnych.**

Zarząd Związku Akademickich Kół Misyjnych w Polsce od swego zaistnienia pozostaje jak wiadomo, w środowisku poznańskim. Przez poprzednie trzy lata istnienia swego lokal związku mieliśmy się dzięki uprzejmości ks. dyrektora Majkowskiego w bibliotece archidiecezjalnej. Lokal ten ze względu na swe oddalenie od centrum miasta (ul. Lubrańskiego) okazał się niewygodny. Stąd też nowy zarząd wybrany w listopadzie 1930 r. na zjeździe wileńskim postarał się o lokal w środku miasta. Lokal związku mieści się obecnie przy ulicy Gwarnej 14. Dyżury Prezesa Związku odbywają się codziennie od godz. 1—2 popołudniu. W tych godzinach udziela się też informacyj nowowstępującym członkom do Akademickiego Koła Misyjologicznego przy U. P.

Celem służenia zadaniom pracy, należącej członkom Akademickich Kół Misyjnych, także po opuszczeniu murów uniwersyteckich, odbyło się dnia 12 b. m. w lokalu Związku zebranie informacyjne seniorów miejscowego Akademickiego Koła Misyjologicznego, na którym wyłoniono komitet organizacyjny z p. dr. J. Słotwińskim na czele. Walne zebranie Koła seniorów odbędzie się 8 lutego 1931.

## Z życia Młodych Polek

**Kursy dla zarządów i zastępowych** urzędującego Związku dla poszczególnych okręgów celem wprowadzenia nowych członków zarządów w pracę organizacyjną oraz dania im pewnego zasobu wiadomości, potrzebnych dla normalnej pracy w stowarzyszeniu. Kursy takie odbędą się w tym roku w Bydgoszczy, Czarnkowie, Gostyniu, Ostrowie, Wrześni, Lesznie i Poznaniu. Dwudniowy kurs w Poznaniu rozpocznie się 1 lutego. Program jest następujący: godzina 10 nabożeństwo w Farze, o 14 początek kursu w sali Biblioteki Uniwersyteckiej, ul. Ratajczaka 4/6. Wieczorem udział w przedstawieniu w operze. Dnia 2 lutego: o godz. 9 msza św. w kaplicy św. Józefa, od 10½ zajęcia na kursie. Rozjazd druchen nastąpi tego dnia popołudniu. Zgłoszenia kandydatek należy nadesłać do dnia 28 stycznia.

**Poznański Okręg Stow. Młodych Polek** urządził w niedzielę, 11 bm. dla Stow. miejscowych doroczny wieczór kolendowy, który zgromadził w sali „Boulevard” liczną gromadkę druchen. Uroczystość zagała wiceprezesa okręgu drch. Koperska, składając obecnym życzenia obfitych łask Bożej Dzieciny. Przy śpiewie kolend wytworzył się nastrój serdeczny, który zespolił wszystkie druchny w jedną rodzinę. Przy wspólnej kawie prowadzono miłe gawędy, aż przerwało je wejście „groźnego” gwiazdora z obfitymi darami dla druchen. Uroczystości sceniczne wykonała S. M. P. św. Wojciech. Przy śpiewie i wesołej zabawie, spędzono kilka godzin. Zakończeniem miłego wieczoru były serdeczne słowa patrona okręgu ks. radcy Putza, którymi zagrzął druchny do dalszego podejmowania pracy organizacyjnej.

**SMP. Poznań — Wilda** urządziło uroczystość „Oplatka”, która prócz druchen zgromadziła życzliwych stow. zacnych gości m. i. ks. prob. Torbusa, ks. Skorupkę i oddaną całym sercem Stow. p. dr. Grandkowską. Po odśpiewaniu kolendy złożył druchnom życzenia ks. proboszcz, życząc im stałego dążenia do wytworzenia prawdziwego typu Młodej Polki - Katoliczki. Do uroczystości wieczoru przyczyniły się wy-

stępy sceniczne. Najmilszą niespodziankę sprawił gwiazdor obławowany podarkami. Wieczór wigilijny okazał, jak serdeczna nie łączący druchny z patronatem.

**SMP. Poznań par. Fara** również przy tradycyjnym oplatku i żarzącej choince zebrało się, żeby druchnom swoim dać chwile serdecznej radości. Troskliwych opiekunów młodzieży — ks. prałata Stychla, ks. kan. Schulza, ks. patrona Skórnickiego i członków patronatu — powitano z radością. Po zagajeniu przez drch. prezeskę Błędzkowską przemówił ks. prałat Stychel z ojcowską dobrocią, której dał również wyraz w życzeniach, dzieląc się z wszystkimi oplatkiem. Z kolei przemówił także ks. kan. Schulz, dyrektor Związku Mł. Polek, kładąc szczególnie nacisk na uczucia rodzinne, które stowarzyszenie ma pobudzać i pogłębiać. Przy miłej i beztroskiej zabawie upłynęło bardzo szybko kilka godzin.

**SMP. par. św. Wojciecha.** W mijającym zaciśnię „Ognisku” zebrały się druchny ażeby starym zwyczajem dzielić się oplatkiem, złożyć sobie nawzajem życzenia — i wspólnym śpiewem chwalić Bożą Dziecinę, która z miłości ku nam przyszła na świat. Wesoły gwar przerwał na chwilę ks. patron. witając gości i druchny oraz życząc im Dosiego Roku. Hojnego gwiazdora przyjeżdżającego z „poważaniem” i radością. Zadwołone wróciły do swoich domów, ażeby i tu nieść miłość i pokój Boży.

**Dębica p. Działuń.** Rok miniony zaznaczył się w pracy stowarzyszenia wielkim postępowaniem. Frekwencja druchen na zebraniach była zawsze bardzo wielka; brały również czynny udział w życiu stowarzyszenia, urozmaicając zebrania deklamacjami, śpiewem, monologami. Wieczornice i obchody, zyskały druchnom przychylniejsze społeczeństwo. Dziś już pracę w stowarzyszeniu należy uważać za ugruntowaną, tak, że ze spokojem można patrzeć w przyszłość.

**SMP w Komornikach** urządziło w święta Bożego Narodzenia „Jaselka”, które u miejscowych obywateli cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Sala przepełniona była po brzegi. W Sylwestra urządziły druchny „Oplatek” w Ognisku, w którym ustawiono ślicznie przybraną i oświetloną

choinkę i szopkę. Serdeczne życzenia złożył druchnom protektor SMP ks. dziekan Gładysz, zachęcając je do dalszej pracy. Doskonale przygotowane niespodzianki wywołały dużo radości. Wesoło i miło zakończyły Młode Polki Rok Stary zabierając się do pracy w Nowym Roku z większą jeszcze ochotą.

## Z TEATRÓW

**Z Teatru Wielkiego.** Dziś o godzinie 3 po poł. po cenach znizowanych melodyjna Verdiowska opera „Traviata” w najlepszej obsadzie z primadonną Zmigród - Fedyczkowską, Drabikiem i Karpackim w partjach głównych; kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowskiego. Wieczorem powtórzenie wielkiego baletu w dwóch aktach „Miljony Arlekina” i drugiej „Rapsodji Liszta”. Cały zespół baletowy pod kierownictwem p. Ciesielskiego z pp. Jedyńską i Martówną na czele spotkał się z nadspodziewanie dobrem przyjęciem u publiczności; każdy numer przyjmowano gorącymi oklaskami, zmuszając wykonawców do częstych bisów. W baletcie bierze udział 80 osób. Dyryguje p. Bolesław Tyllja.

W poniedziałek nadzwyczaj pomysłowa operetka „Fiolek z Montmartre”, w premierowej obsadzie i efektownych dekoracjach pomysłu p. Dołyckiego.

**Marja Janowska - Koczyńska, prima-donna Opery w Lipsku** i rządowej w Casel, wystąpi gościnnie w dn. 21 b. m. w „Zmarłych oczach” i 22 b. m. w „Sile przeznaczenia”. W partjach tych p. Marja Janowska - Koczyńska występuje w Poznaniu po raz pierwszy; kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowskiego.

**Wznowienie opery romantycznej Wagnera.** Od szeregu dni Teatr Wielki przygotowuje wznowienie opery „Holender Tułacz” w zupełnie nowej obsadzie partyj. Holendra kreować będzie Eugenjusz Maj — z Bojar - Przemieniecką jako Sentą, Karolem Urbanowiczem — Dalant, Tarnawskim — Eryk, Szafranką i Klichowskim; reżyserja Urbanowicza, kierownictwo muzyczne Bolesława Tyllji. — Obsada ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

**Z Teatru Polskiego.** Dziś wieczorem dowcipna, wyborne zlokalizowana na stosunki łódzkie, farsa wiedeńska „Interes z Ameryką”, który dwukrotnie wypełnił widowisko Teatru Polskiego, jedyną sztukę i doskonale zgraną wykonawcom owacyjne przyjęcie. Na afiszu widnieją nazwiska pp. Biesiadeckiej, Grabowskiej, Brackiego, Kwiatkowskiego, Kordowskiego i Sierskiej.

W poniedziałek „Koralja i S-ka”.

**Przedstawienie popołudniowe.** Dziś o godz. 3 po południu odegrana będzie przepiękna sztuka genialnego poety W. Szekspira „Otello”. W rolach głównych pp. Bracki, Biesiadecka i Nowacki. Ceny miejsc znizowane.

**Z Teatru Nowego.** Dziś po raz drugi wyborna komedia znakomitego autora S. Kiedrzyńskiego p. t. „Nie rzucaj mnie, madame”, którą wczorajsza premierowa publiczność przyjęła entuzjastycznie, darząc huraganami oklasków i wybuchami szczerego bezroskiego śmiechu zarówno doskonałą żywą akcją, jak i wykonawców ról głównych z p. Haliną Cieszkowską na czele. Dalszą obsadę stanowią pp. Kałen. Gliński, Górowski, Mazanek, Koronkiewiczówna, Bystrzyński, Rudnicki, Przebiński, Fiszer i inni. Reżyserja p. dyr. Rudkowskiego, pomysły dekoracje p. Al. Kobrynia.

**„Betleem Polskie”.** W niedzielę o godzinie 4 po poł. przepiękne tradycyjne widowisko L. Rydla p. t. „Betleem polskie” które na scenie Teatru Nowego cieszy się ogromnym powodzeniem zarówno u diatwy, jak i u starszej publiczności.

OD PÓŁ WIEKU POWSZĘCZNI  
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

**ARAGO**  
ST. GÓRSKIEGO  
WARSZAWA

**ODCISKI**

Pięgi  
Przyszcze  
Liszaje  
Plamy  
pewnie usuwa  
**KREM VENUS**



Dnia 16 stycznia 1931 roku zmarł, ś. p.

# Marjan Janicki

urzędnik Banku Cukrownictwa w Poznaniu.

W Zmarłym straciliśmy długoletniego, gorliwego pracownika i żegnamy Go z prawdziwym żalem.

**Zarząd Banku.**

np 7165



W piątek, dnia 16. 1. 1931, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie nasz długoletni współpracownik, ś. p.

# Marjan Janicki

urzędnik Banku Cukrownictwa

przeżywszy lat 33. W Zmarłym straciliśmy kolegę zawsze uczynnego i rzadkiej dobroci charakteru.

Cześć Jego pamięci!

**Koleżanki i Koledzy.**

**Posiadłość na Ostrowiu 315 ha** w nizinach nadwiślańskich Wolnego miasta Gdańska przy szosie i kolejce polnej, 3,2 km szosą od stacji Simonsdorf przy wplacie 2500.0 guld. **tanio na sprzedaż.**

**HANNEMANN, Gnojau, Simonsdorf** Wolne miasto Gdańsk. nw 6998

**Sprzedam**

## majątek ziemski

1200 mórg, pszenno-buraczanej ziemi, 5 km. od Inowrocławia, budynki murowane, inwentarz żywy i martwy kompletny. Ziemia w wysokiej kulturze. Cena i warunki spłaty przystępne. Łaskawe zgłoszenia tylko poważnych reflektantów pod zw. 27388 do Kurjera Poznańskiego.

## PORTRETY

Poszukuje się zakładu, wykonującego powiększenia zwykłe i kolorowe w celu wykonywania zamówień w większych partjach miesięcznych. Łaskawe oferty do „Par”. Aleje Marcinkowskiego pod nr 53.92.

## Rządca i gorzelnik

z pierwszorzędn. rekom. poszukiwani od 1. 7 1931 r. na majątek 1500 mrg (najchętniej rządca-gorzelnik na ordyn). Odp. św. których się nie zwraca skierować **Krajewski, Skoraczew p. Mchy**

**Gramafon**

maszyna do szycia pisania tanio Stroma 1. parter. zdw 57 018

## Cierpienia płuc i gardła

pouczającą broszurę nr. 11 bezpłatnie wysyła **DR. GEBHARD et CO., GDAŃSK, ODDZ. 132.** nw 6945

## Teatr Rewja Teatr Rewja

Tylko do wtorku, 20 b. m. włącznie  
wspaniała rewja p. t.

# Coś dla dam

w której świetny komik

## Jerzy Boroński

chwali sprawność naszej administracji i świetną sytuację gospodarczą.

Od środy, dnia 21 b. m. wielka rewja aktualna

## bigos na maderze.

Pp 9100-2 85

## Już wkrótce

zachwyci i olśni P. T. Publiczność gigantyczne arcydzieło dźwiękowe z czasów

Wielkiej Rewolucji Francuskiej p. t.

# W KINIE „A POLLO”

# „POCHODNIA”

W rolach głównych: Niezapomniany bohater filmu „Rio-Rita”

# JOHN BOLES

najznakomitszy śpiewak Ameryki, w roli twórcy nieśmiertelnej „Marsyljanki”

# Laura la Plante

Moja doroczna

# Wyprzedaż Poinwenturowa

— od 19. do 31. 1. 1931 — wzbudzić musi ze względu na wielką obniżkę cen wszystkich towarów szczególne zainteresowanie.

## Prawdziwą Sensację

wywołuje nadzwyczajną **REDUKCJA CEN** wielkich partii towarów wysortowanych z wszystkich oddziałów, jak: jedwabiu, materiałów damskich i męskich, dywanów, firan, stółowizny, trykotaży, bielizny, damskiej i męskiej, pończoch itp. Towary te sprzedawać będą po cenach **zadziwiająco niskich, bo częstokroć daleko poniżej własnego kosztu.**

Ceny uwidocznione w moich 7 wielkich oknach wystawowych przekonają każdego o nadzwyczajnej okazji taniego zakupu.

# F. Woźniak

Poznań, ulica Kramarska 16.

## JASNEJ SŁONCA

NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

ODWIEŻA ZNIŻCZONE PODADZKI, LINOLEUM I FARBUE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB ORZECH CIEMNY.

Warszawa, Fabr. MARY, Zajątkowska 9

## Domy w Berlinie

Regulowanie hipotek celem ochrony ich przed upływem nadchodzącego terminu waloryzacji, kontrolowanie podatków administracji zakup, sprzedaż, atwia specjalnie zaufany dla interesów polskich Dr. Jur Rudolf Hlig Berlin, Leipzigstr. 119/20, prezes Związku Polskich Właścicieli Nieruchomości w Niemczech. Korespondencja w języku polskim, niemieckim, francuskim. np 6336

## Now. Uczel. Politechn. Paryż

20-ty rok.

Otw roku akad 1931, dn. 15 stycznia. Stud. innz (2-letn.). In absentia. (Koresp.) możł skróć. studia dla kandydatów posiadających wiadomości specjalne. Wydz.: Samochod., Lotn., Elektr., Żel Beton., Ogrz. Centr.; studia w językach francuskim i niemieckim. Regł i Progr.: Sekret. Gener (dept. KP 8) I. M. P. - 38, Rue Hallé Paris (14-e). nw 6548

## Jeżeli Ci brak energii, równowagi

Jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, określe Twój charakter, zdolności, przeznaczenie bezpłatnie (75 gr. znaczki pocztowe na przesyłkę załączyc). Analiza szczegółowa horoskop, odpowiedzi słynnego medjum Evigny Rara kosztuje zł. 3.— Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa. Psycho-Grafolog Syller-Szkolnik. Nowowiejska 32. nw 7133



## Tanie drzewo opałowe

Ceny loco wagon stacja Kikowo — za metr przestrzenny Szczapy sosnowe 13 zł. Szczapy bukowe, dębowe, brzozywe 15 zł. Gałęzie i pieńki loco las na zapytanie.

Dom. Białokosz, poczta Nojowo (Wlkp.) pow. Międzybód. zp 27 237

## Z Persji powrócił

znany twórca przemysłu dywanowego w Polsce p. Karol Litwinowicz i prowadzi tylko bardzo krótki czas

kursy dywanów oryginalnych perskich najnowszą techniką (na ramach) oraz smyrneńskich, na które zostaną przyjęci panie i panowie. By dać możność każdemu wzięcia udziału w tak szlachetnych i pięknych pracach, których w Polsce przemysł stwarzamy, — całość kursu 14-dniowego po 2 godziny dziennie, tylko 10 złotych. Początek kursu 19 i 20 b. m. Wpisy oraz informacje w dniach przed rozpoczęciem kursu od 10—14 i od 16—20. Zgłoszenia: Kursy dywanów Karola Litwinowicza, Poznań, Strzelecka 33, I p. zw 27 335



Cenniki na żądanie darmo.

## Majątek w Poznańskiem

200 ha blisko miasta bon. 2.70. Inwentarz żywy i martwy nad kompletny. Wszystkie budynki masywne i w najlepszym porządku sprzedam lub zamienię na kamienice w Poznaniu z dopłatą. Zgłoszenia do Kurjera zdw 54 122

Choroby wątroby — Kamienie żółciowe — Choroby przemiany materji leczą ziola

## Cholekinaza H. Niemojewskiego

OBJAWY KAMIENI ŻÓLCIOWYCH: początkowo: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Oddbijanie gazami, gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy. — Podczas ataków: w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie trójnej w pasie — krzyżu — i sięga aż do łopatk. Wzdęcie brzucha. rozsadzanie żeber parcie na kieszke stołowa. Niekiedy wymioty żółcia zimne poty. żółtaczka. — Blizsze szczegóły kuracji w broszurze Dr. med. T. Niemojewskiego. Do nabycia w aptekach i drogeriach. Skład główny: Laboratorium fizj. chemiczne „CHOLEKINAZA“, Warszawa, ul. Nowy świat 5. np 6935

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: z 18924, n 2735, d 1790) 1 t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

### 1 SPRZEDAŻE

#### Skład blawatów

towarów krótkich i t. d. (zdrowy interes) wraz z towarem i mieszkaniem w mieście powiatowym (Poznański) gdzie wyższszkoly sprzedam. Objekt ca 23 tys. zł. Wpłaty około 12 000 zł. reszta gwarancja. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 56 624

### Dom

masywny 6 ubikacyj warsztat chlewy 1 morga rol. 5 minut od chlewy sprzedam tania. Władysław Mikolajczak. Zielonagóra stacja Obrzycko. zdp 37 166

### Lokomobile

Wolfa stała 45 konna 8 atm 1897 okazynie. Głogowski i Syn. — Brodnica (P. morze) zdpw 56 408

### Skład

pracownia obuwia w mieście na prowincji w rynku bez konkurencji na sprzedaż. Adres wskaże Kurjer zdw 56 417

### Skład

porcelany, szkła od kilku lat dobrze prosperujący w powiatowym mieście w centrum zaraz na sprzedaż wprost od gospodarza. Oferty Kurjer zdp 55 719

### Walce

dla obuwników do walcowania skóry sprzedam Gałka Patrona Jackowskiego 11. zdp 57 156

### Kilka parcel

sprzedam. Górczyńska 7. Władysław. zdp 56 785

### Koń

3 wozy sprzedam Hoffmann, ul. Główna 29. zdp 56 539

### 3

trakci używane 650 i 600 m/m — sprzeda tania Głogowski i Syn. Brodnica (Pomorze). zdpw 56 401

### Skład

kolonialny. towarów krótkich. w Poznaniu. 2 okna wystawowe. mieszkanie. 18 lat w jednych rekach. z powodu choroby zaraz sprzedam. Adres wskaże Kurjer zdp 56 996

### 2 km

kolejki polnej 600x60 m/m na stacjach podkładach Głogowski i Syn. Brodnica (Pomorze). zdpw 56 402

### Grzyby

prawdziwe marynowane w beczkach 4 kilo netto 16. suszone 4 1/2 kilo netto 28 złotych wywala za pobraniem. Suszarnia Grzybów, Bytel. zdpw 56 279



Chcesz mieć zapewniony spokój na stare lata? Rób oszczędności!

Przez noszenie obcasów gumowych

## „GLOBUS“

zmniejszacie znacznie koszty reparacji obuwia, gdyż są one tańsze, a przytem 3 razy trwalsze od skórzanych.

Próba przekonania!

Uwaga: Pilki gumowe dajemy bezpłatnie!

Polecamy również płyty gumowe do reparacji kaloszy i śniegowców po wyjątkowo niskich cenach

## „WOLBROM“

Fabryka Wyrobów Gumowych Spółka Akcyjna w Wolbromiu, Woj. Kieleckie.

Tp 886

Zgłoszenia słuchaczy kursów historii sztuki z r. 1928/9 pragnących wziąć udział w

## Podróży do Włoch

(Wenecja, Florencja, Rzym, Neapol) przyjmuję do 1 lutego b. r. przy ul. Podgórznej 7, I.

Romana Szymańska,

asyst. nauk hist. sztuki przy Muzeum Wielk. w Poznaniu. zp 27 396



## Bacność Palacze!

Jednoręczna, automatyczna

## zapalniczka

niezawodzi nigdy.

Wszelkie części wymienne.

np 7 140

## Jedno z największych wydawnictw w Polsce

puszkuje tylko 3 zdolnych panów

z każdego województwa Rzplitej za dobrą prowidzą. Energetyczni, reprezentatywni i zdolni w tej branży agenci, mogą uzyskać bardzo wysokie dochody. Wyczerpujące oferty z gwarancją solidności dwóch znanych osób skierować należy pod np 7 157 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

## Maturyczne i dokształcające kursy

## „Wiedza“

Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów, przyjmują wpisy na drugie półrocze roku szkolnego 1930/1931. 1. Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów i semin. naucz. 2. Kurs średni 5-tej i 6-tej kl. gimn. 3. Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn. 4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach „WIEDZA“ wykładają najwybitniejsi ze sily fachowe krakowskich państw szkół średnich. — Do dyspozycji uczniów (enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów. Tp 869

## LICYTACJA PRZYMUSOWA

W poniedziałek, dnia 19 stycznia b. r., o godz. 5 po poł., przy ul. Gwarnej 9, sprzedam publicznie najwięcej dającymu za gotówkę:

urządzenie składowe dębowe wraz z 8 lustrami kryształowymi oraz fotel w skórze, kaloryfery do gazu jak i 2 stoły warsztatowe. np 7 064

Licytacja odbędzie się napewno.

T. Bartkowiak, kom. sąd. z pol. Poznań, Wały Jagiello 3.

**Parowa cegielnia**  
na bardzo korzystnych warunkach do nabycia. Oferty Kurjer zdw 57 114

**Okrągłe maszyny pończosznice**  
nowe 400 zł. używane 250 zł z kompletem wyznaczeń długoletni przedstawiciel maszyn pończosznich Z. Kucharski, Poznań Przemysłowa 1 Cukiernia Wildeczanka (Rynek Wildecki) zdp 57 113

**Sprzedam**  
gospodarstw. 49 mórg pod Poznaniem dobrej ziemi, dom mieszkalny 5 pokoi, budynki maszyn, inwentarz żywy i martwy — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 57 112. Pośrednicy wykluczeni

**SCHUBERT ADAMCZAK**

**Deseniowe jedwabie za bezcen**  
Modne wzory Crepe de Chine 9.50. Najnowsze wzory Crepe Meteor 12.50. Fular jedw. najładniejsze wzory 7.50. Fular jedw. na abażury 13.50. Voille Ninon (reczny druk) 13.50. Tylko podczas tygodnia jedwabiu. Stary Rynek 85, narożnik ul. Rynekowej Pw 8100-22

**Dalsza**  
wyprzedają urządzenia z Hotelu francuskiego Składowa 4, składowa 1 do 4, telefon 21-10, zdp 57 148

**Sypialnie**  
ładne z lustrami, marmurem nabeżesz bardzo tanio tylko w Stolarni. Kwiatowa 6, zdpw 57 155

**Piekarnia**  
w pełnym biegu tanio zaraz do odstąpienia. W. Tafelski Gniezno, Grzywno 16, np 7155

**2 jadalnie**  
jedna nowa, druga używana okazycznie na sprzedaż. Obejrzać można w poniedziałek, Witraż, Dominikańska 1, zdw 56 807

**Repozytorja**  
jedne 5 m długie, 2 1/2 m wysokie z 60 szufladami, drugie 4 m długie, całe oszkłone, 2 stoły po 4 m długie do składu kolonialnego i delikatnych oraz wagi, kase National, lampy gazowe etc. — sprzedają tanio R. Szczerkowski Wolsztyn, zdp 57 170

**DZISIAJ W KINIE**

- Aurora:** „Postrach Doliny Trwogi”.
- Apollo:** „Rozkosze”.
- Colosseum:** „Trzej wykołajęcy”.
- Corso:** „Dziewica Orleańska”.
- Casino:** „Papo, ja chcę hrabiego”.
- Edison:** „Księżniczka Jazz-bandu”.
- Harfa:** „Zew Morza”.
- Kapitol:** „Człowiek na komicie” i „Pod biczem despoty”.
- Metropolis:** „Pod symbolem hańby”.
- Odeon:** „Manolescu”.
- Renaissance:** „Pościg za widmem” oraz „Śmiertelny Lot”.
- Słońce:** „Pocałunek”.
- Stylowe — Teatr Rewja:** „Coś dla dam”.
- Wilsona:** „Tragedja porucznika huzarów”.

**Skład**  
towarów krótkich i konfekcji w większym mieście w rynku z przyległym mieszkaniem 2 pokojem zaraz do sprzedania. Warunki podług umowy. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod zdp 56 633

**Skład**  
cukierków zaprowadzony mieszkaniem urządzeniem z powodu ożenku za 2200 sprzedam Restauracja, Lezno, Leszczyńskich 8 nw 7164

**Sprzedam**  
korzystnie za gotówkę (9 tys.) plac z zabudowaniem i ogrodem zaprowadzony skład materiałów opałowych, budowlanych i wyrobów cementowych w bardzo ruchliwej miejscowości położonej przy stacji kol. Roczny obrót w węglu sto wagonów, żwir w miejscu mieszkanie 2 pokoje z kuchnią. Zgłoszenia Kurjer zdw 57 054

**Radjoodbiornik**  
5 lampowy Neutrodyne bardzo dobry sprzedam. Strusis 8, II, pietro, lewe schody zdw 56 124

**Kasę National**  
gramofon szafkowy z płytami maszynowe Singera do mereżki tanio sprzedam. Krzywińska Strusia 6, zdp 57 121

**Piekarnię**  
w Poznaniu świetnie prosperującą sprzedam z powodu zmiany stosunków rodzinnych. Oferty Kurjer zdp 57 115

**5 KUPNA**  
2 kotły płomienne ca 25 i ca. 80 m<sup>2</sup> w dobrym stanie Głogowski i Syn. Brodnica (Pomorze), zdpw 56 400

**Książki**  
powieściowe, szkolne, naukowe kupuje, płaci najkorzystniej „Książka — Antykwariat”. Woźna 12, zdw 56 533

**Saneczki i rowerek**  
dziecięcy trzykółkowy kupię Oferty Kurjer zdw 56 447

**Rotacyjną maszynę**  
używaną lecz w dobrym stanie formatu około 55x95 szesnastkę z falowaniem na 3-4 lamy, kupi zaraz poważna instytucja. Oferty pod nr 7112 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego Poznań Św. Marcina 10, zdp 57 170

**Foto - aparat**  
kupię 9x12, Oferty Kurjer zdp 57 158

**Kupię**  
w dobrym stanie maszynę do krojenia papieru nie mniejszą jak 75 cm szerokości. M. Kończak, Krotoszyń, Rynek 2, dp 2631

**Piekarni**  
w powiatowym mieście szukam Oferty Kurjer zdp 57 116

**6 KAMIENICE**  
**Kamienicę**  
sprzedam Poznań śródmieście, ce na 180 000 złotych. Zgłoszenia Kurjer zdw 57 111. Pośrednicy wykluczeni.

**7 PIENIADZ**  
**Sprzedam**  
85% akcji rantowego przedsięwzięcia fabrycznego w pełnym biegu z dużym domem mieszkalnym na G. Śląsku, wszystko nowe budowe za 300 000. Cały obiekt szacowany jest urzędowo na 500 000. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod dp 2636

**Wspólnika**  
15 000 zł wpłaty celem fabrykacji masowego artykułu dziennej potrzeby poszukuje. Zysk 25%. — Warszawa gołowy. Zgłoszenia Kurjer zdp 57 099

**9 SZUKA MIESZK.**  
**Poszukuje**  
2 lub 3 pokoi z kuchnią okolica Starego Rynku. Oferty Kurjer zdp 57 140

**11 POKOJE UMEBL.**  
**Kantaka**  
8, III, lewo, pokój wynajma. zdpw 56 601

**Pokój**  
do wynajęcia Rynek Lazarski 6, III, lewo. zdp 57 097

**12 SZUKA POKOJU**  
**W pobliżu**  
Rynku Wildeckiego pan na solidnym stanowisku poszukuje pokoju z pościelą i elektrycznością. Oferty konkretnie z ceną do Kurjera zdp 57 150

**14 DZIERŻAWY**  
**Pewna egzystencja!**  
Dobrze zaprowadzona fabryka cykorii i kawy słodowej jest zaraz lub później do wydzierżawienia. Reflektanci, którzy posiadają gotówki najmniej 50 000 — mogą się zgłosić do Kurjera Poznańskiego pod dw 2578

**15 UZDROWISKA**  
**Miłowody**  
Zakład wodoleczniczy leczy nerwy i choroby wewnętrzne. Ceny niższe. Poczta i stacja kolejowa Oborniki Wlkp. zdw 55 912

**Zakopane**  
„Januszek” ul. Chałubińskiego, pensjonat adwokackiej Rychlickiej z Poznania Pokoje ładne, ciepłe. Kuchnia pierwszorzędną. Cena 10 do 12 zdw 56 694

**Zakopane**  
Pensjonat luksusowy „Ziemiański” bulwar Słowackiego kuchnia w kwintna centralne ogrzewanie, ciepła zimna woda, telefon 515 Ceny przystępne. zdp 54 924

**Zakopane**  
hotel pensjonat „Wersal” niedaleko stadionu poleca pokoje słoneczne, bieżąca woda ceny przystępne, kuchnia wykwińska, nw 7 021

**Krynica**  
pensjonat Br. Chłapowskiej i T. Szczyńskiej, willa „Stella”. — Wykwintna domowa kuchnia. Ciepła, zimna woda. Ceny od 15 zł. np 6969

**16 OSOBISTE**  
**Panią**  
Wasikiewicz z Chwaliszewa, która czuje się przez zemnie obrażoną względnie w inny sposób dotkniętą, bardzo przepraszam. Franciszek Garszka zdp 57 169

**21 ZGUBY**  
**Zgubiłam**  
parasol (garka papuga) różaniec biały (Jeruzalem), przed dwoma miesiącami złoty łańcuszek z medaljonem św. Teresy Zwrot za wynagrodzeniem. Wielkie Garbary 24, I, prawo, telefon 50-52 zdp 57 123

**22 ROZMAITE**  
**Towarzyskie**  
szkolne i prywatne biblioteki najtaniej uzupełnia swe księgozbiory na Woźnej 12. Wielki wybór, mocne oprawy. „Książka — Antykwariat”. Woźna 12, zdw 56 532

**Suknie**  
kostjumy eleganckie modele szyje szybko, najtaniej według mody Klawiterowa, Marii Magdaleny 1, zdw 56 532

**Radjowa**  
klinika „Greif” naprawia wszystkie aparaty Telefunken Philipsa etc Apollo Fasaż, zdpw 56 369

**Jak zostać detektywem**  
Dzięki Powszechnemu Instytutowi Detektywemu Warszawa, ul. Królewska 23, zostaniesz wkrótce bez względu na miejsce zamieszkania wybitnym detektywem — Podaj swój adres, zadając przesłana bezpłatnej broszury wyjaśniającej. Na przesyłkę załączyc znakce. np 7137

**Salon Mód**  
„Chic Parisien” Podgórska 12 b parter, prawo, wykonuje suknie balowe i wieczorowe w 24 godzinach. Specjalne francuskie modele balowe i wiosenne. Orginalne modele kostjumów męskich. zdw 56 895

**Dzierżawy**  
apteki w Poznaniu lub Pomorskiem woj. poszukuje Zgłoszenia dla „Rst” Kraków Skrytka 253, np 7159

**Stopy**  
nadrabiam, podnoszenie orzek. — Skarbowska 14, parter front, lewo, zdr 57 094

**23 OŻENKI**  
**Kawaler**  
(45 lat) z gimn., wykształceniem posiadający własność 300 mórg poszukuje pań (widy nie wykluczone) celem ożenku z odpowiednim majątkiem. Łaskawe zgłoszenia z fotografią, którą się zwraca, upraszam Kurjer zdp 57 167

**24 NAUKA**  
**Akademja Tańców**  
Prof. Wituszewskich, pierwszorzędnym instytut tańców salonowych, Ratajczaka Dom Rzemieślniczy, poszukuje kilka inteligentnych pań w charakterze uczennic dla uzupełnienia par. Warunki bardzo dogodne. Pw 8 391 273

**Buchalteryjne**  
Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wieloletnią samodzielną pracę. Warszawa Nowogrodzka 48 Zamejskowi listownie. Td 571

**Stelli Kledeckiej Szkoła Tańców**  
Pocztowa 29 Pp 8052 52 98

**25 MUZYKA**  
**Śpiewu i dykcji**  
lekcje według najnowszych wykładów wziętych z powrotem — Prof. Krasieńska-Rudnicka, Plac Nowomiejski 5 a, 14-15, zdw 56 126

**Kwartet**  
piewszorzędny młodzi koncertowo-dancingowy wolny, wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia Łódź, Sosnowa 8, Kosicki, zdp 57 165

**26 ROZRYWKA**  
**Wypożyczalnia**  
książek powieściowych. Największa w Poznaniu. Ostatnie nowości 1.50 zł miesięcznie. — Woźna 12. „Książka — Antykwariat”. zdw 56 531

**27 SZUKA PRACY**  
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy p. jednej trzeciej cenie drobnych.

**Z samochodem**  
własnym osobowym szukam posady lub zajęcia Maciejewski, Poznań, Górna Wilda 56, zdw 56 700

**Panienska**  
znająca życie, robotki, gotowanie poszukuje posady do dzieci lub jako wyreczytelka Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdw 57 168

**Aptekarska**  
siła pomocnicza żeńska poszukuje posady od 1 lutego w Poznaniu lub na prowincji Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdp 57 109

**Młoda**  
inteligentna panienska z dobrej rodziny szuka posady stenotypistki wzdol do innych prac biurowych ewentl. z utrzymaniem Oferty Kurjer zdp 57 180

**Szofer mechanik ślusarz**  
długoletnia praktyka, samodzielnie naprawia. Na posadzie — tak-sówka. Zmieni na prywatną, najchętniej w majątku Świadectwa. Zgłoszenia do Kurjera zdw 56 880

**28 WOLNE MIEJSCA**  
**Kuchmistrz**  
siła pierwszorzędną potrzebną od 1 lutego rb. Oferty — podaniem warunków proszę kierować Grand Hotel Tczew. nw 7 146

**BRYKIETY**  
półki zapas starczy oddaje „Rawita”, Komis artyk. opał. tel. 65-49.

1/4 tony (5 ctr.) po 17,— zł  
1/2 tony (10 ctr.) po 33,— zł  
1 tona (20 ctr.) po 62,50 zł  
Regulacja przy dostawie. zp 27393

**Potrzebna**  
pana do 3 dzieci, skromna zdrowa i lubiąca czystość, najchętniej która już u dzieci była. — Zgłoszenia do Kurjera dw 2629

**Wychowawczyni**  
potrzebna do dziewczynki 8 1/2 letniej od 1. 2. rb. Poszukuje osoby inteligentnej, dobrze wychowanej skromnej, religijnej i wzorowo czystej. Konieczna pomoc w naukach i ewentl. dobry język niemiecki. Zgłoszenia z odbiskiem świadectw i życiorysem do Kurjera Poznańskiego zdw 56 947

**Cukiernik**  
szuka posady od zaraz Oferty Kurjer zdpw 57 089

**Chcesz**  
otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne im profesora Sekulowicza, Warszawa, Żurawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterii, rachunkowości, kupieckiej korespondencji, handlowej stenografii, nauki handlu, prawa kaligrafii, pisania na maszynach, francuskiego, niemieckiego, pisowni gramatyki polskiej oraz ekonomii. Po ukończeniu świadectwa. Zadzajcie prospektów. np 6837

**Zarobek**  
dajemy osobom inteligentnym, mogącym poświęcić nieco wolnego czasu, bez uszczerbku dla swoich zajęć i bez narazenia godności stanu, Fachowe zbyteczne. — Zgłoszenia do Gospodarczy Zakład Kredytowy Łwów Walo-wa 11 a. Dla pracujących int w dziale obligacji specjalne warunki. Pp 8096 72.8

**Pokojuwa**  
lubiąca czystość, młoda zgłosi się Matejki 50 drugie pietro prawo 4-7, po południu. zdp 56 733

**Panie**  
poszukuje reprezentacja celem sprzedaży wyrobów pończosznich w instytucjach i prywatnie Kaucja 300 zł. Zarobek wysoka prowizja. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdpw 47 100

**Dziewczyny**  
do śniadalni z praniem Podgórska 10, zdp 57 108

**Posługaczka**  
potrzebna po południu Świątek Górna Wilda 42, zdp 57 132

**Gospodyni**  
kucharka która dobrze gotuje i obejmie wszelkie prace domowe w młodszym wieku potrzebna. Zgłoszenia Kurjer zdp 57 101

**Humor zagraniczny**



— Czemu jesz suchy chleb?  
— W rodzinie jesteśmy jaroszami.  
— Co to znaczy?  
— Że tylko ojciec jada mięso.  
(Judge, N. Jork). S. F.

**Przedpłata** na luty 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50 z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4,70 z odnośnikiem przez pocztę poza miasto kwartalnie zł 15,00, pod opaską w Polsce zł 9,00 pod opaską w zagranicą zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskąd i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczniemi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt, do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznic przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Druki kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

**Kwit miesięczny na zamówienie gazety**

**Kwit 2-miesięczny na zamówienie gazety**

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe“).	Poznań	miesiąc luty 1931	4,00	1,01	5,01

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe“).	Poznań	miesiące: luty, marzec	8,00	2,02	10,02

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.  
Pokwitowanie urzędu pocztowego.  
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.  
\_\_\_\_\_ dnia \_\_\_\_\_

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.  
Pokwitowanie urzędu pocztowego.  
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.  
\_\_\_\_\_ dnia \_\_\_\_\_